



ADAM MICKIEWICZ

**Pan Tadeusz, czyli
ostatni zajazd na
Litwie**

ADAM MICKIEWICZ

Pan Tadeusz

CZYLI OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE¹

¹*Pan Tadeusz* czyli ostatni zajazd na Litwie — za czasów Rzeczypospolitej Polskiej egzekwowanie wyroków sądowych było bardzo trudne w kraju, gdzie władza wykonawcza nie miała prawie żadnej policji pod swymi rozkazami, a obywatele możni trzymali nadworne pułki, niektórzy nawet, jak książęta Radziwiłłowie, kilkuset tysięcy wojska. Żalujący więc, uzyskawszy dekret, musiał po egzekucją udawać się do stanu rycerskiego, to jest do szlachty, przy której była także władza wykonawcza. Zbrojni krewni, przyjaciele i powietnicy ciągnęli z dekretem w ręku i w towarzystwie woźnego, zdobywali (często nie bez rozlewu krwi) dobra przysądzone żalującemu, które woźny legalnie tradował lub w posesję oddawał. Taka egzekucja zbrojna dekretu nazywała się *zajazdem*. W dawnych czasach, póki szanowano prawa, najmożniejsi panowie nie śmieli się opierać wyrokom; rzadko zdarzały się zbrojne napaści, a gwałt prawie nigdy nie uszedł bezkarnie. Zepsucie publicznych obyczajów w Rzeczypospolitej namnożyło zajazdów, które ciągle mieszały spokojność Litwy. [przypis autorski]

KSIEGA PIERWSZA

GOSPODARSTWO

Powrót panicza — Spotkanie się pierwsze w pokoiku, drugie u stołu — Wazna Sędziego nauka o grzeczności — Podkomorzego uwagi polityczne nad modami — Początek sporu o Kusego i Sokoła — Żale Wojskiego — Ostatni Wózny Trybunału — Rzut oka na ówczesny stan polityczny Litwy i Europy

Litwo! Ojczyzna moja! ty jesteś jak zdrowie:
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Ojczyzna, Zdrowie,
Tęsknota

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie²! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki³, pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;
I zaraz mogłem pieszo, do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop⁴, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina⁵ pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą.

Matka Boska, Opieka, Cud

Rośliny

Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju⁶,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tym bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni.
Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi⁷,
I stodołę miał wielką, i przy niej trzy stogi
Użątka⁸, co pod strzechą zmieścić się nie może.
Widać, że okolica obfita we zboże,
I widać z liczby kopic⁹, co wzdłuż i wszecz smugów¹⁰
Świecą gęsto jak gwiazdy, widać z liczby pługów

Dom

Drzewo

²*Panno święta (...)* w *Ostrej świecisz Bramie* — Wszyscy w Polsce wiedzą o obrazie cudownym N. P. na Jasnej Górze w Częstochowie. W Litwie, słyną cudami obrazy N. P. Ostrobramskiej w Wilnie, Zamkowej w Nowogródku, tudzież Żyrowieckiej i Boruńskiej. [przypis autorski]

³*od (...) matki (...)* ofiarowany (daw.) — ofiarowany przez matkę. [przypis edytorski]

⁴*świerzop* (daw.) — pospolity chwast polny o złocistożółtych kwiatach. [przypis edytorski]

⁵*dzięcielina* (reg.) — gatunek koniczyzny. [przypis edytorski]

⁶*ruczaj* (poet.) — potok, strumień. [przypis edytorski]

⁷*chędogi* (daw.) — schludny. [przypis edytorski]

⁸*użątek* — zebrane plony, żęte zboże. [przypis edytorski]

⁹*kopica* (daw.) — kopa siana lub zboża. [przypis edytorski]

¹⁰*smugi* — tu zapewne: odrębne pasma poszczególnych pól. [przypis edytorski]

Orzających wcześniej lany ogromne ugoru¹¹,
Czarnoziemne, zapewne należne do dworu,
Uprawne dobrze na kształt ogrodowych grządek:
Że w tym domu dostatek mieszka i porządek.
Brama na wciąż¹² otwarta przechodniom ogłasza,
Że gościnna, i wszystkich w gościnę zaprasza.

Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek
I obiegłszy dziedziniec zawrócił przed ganek.
Wysiadł z powozu; konie porzucone same,
Szczypiąc trawę ciągnęły powoli pod bramę.
We dworze pusto: bo drzwi od ganku zamknięto
Zaszczepkami i kolkiem zaszczepki przetknięto.
Podróżny do folwarku nie biegł sług zapytać,
Odemknął, wbiegł do domu, pragnął go powitać.
Dawno domu nie widział, bo w dalekim mieście
Kończył nauki, końca doczekał nareszcie.
Wbiega i okiem chciwie ściany starodawne
Ogląda czule, jako swe znajome dawne.
Też same widzi sprzęty, też same obicia,
Z którymi się zabawiać lubił od powicia¹³,
Lecz mniej wielkie, mniej piękne niż się dawniej zdały.
I też same portrety na ścianach wisiały:
Tu Kościuszko¹⁴ w czamarce¹⁵ krakowskiej, z oczyma
Podniesionymi w niebo, miecz oburącz trzyma;
Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów,
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów,
Albo sam na nim padnie. Dalej w polskiej szacie
Siedzi Rejtan¹⁶, żałośny po wolności stracie;
W rękę trzyma nóż ostrzem zwrócony do łona,
A przed nim leży Fedon¹⁷ i żywot Katona¹⁸.
Dalej Jasiński¹⁹, młodzian piękny i posępny;
Obok Korsak²⁰, towarzysz jego nieodstępny:

Dom, Gość, Dzieciństwo,
Wspomnienia

Historia, Polska

¹¹ugór — pole nieuprawiane przez dłuższy czas. [przypis edytorski]

¹²na wciąż (reg.) — na oścież. [przypis edytorski]

¹³od powicia (daw.) — od urodzenia; powić: urodzić dziecko. [przypis edytorski]

¹⁴Kościuszko, *Tadeusz* (1746–1817) — Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej podczas insurekcji 1794 roku, zwanej kościuszkowską, wszczętej przeciw Rosji i Prusom. [przypis edytorski]

¹⁵czamarka (z pers. *džame*, *džamera*; a. *czame*, *czamera*) — dawne męskie ubranie wierzchnie; długa sukmana zakładana na żupan, zapinana pod szyję, z długimi rękawami (niekiedy sięgającymi do ziemi), używana przez duchownych (prałatów i kanoników), modna wśród szlachty polskiej za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego, zwł. podczas Sejmu Wielkiego, jako ubiór podobny do stroju narodowego. [przypis edytorski]

¹⁶Rejtan, *Tadeusz* (1742–1780) — uczestnik konfederacji barskiej, poseł ziemi nowogrodzkiej na Sejm Rozbiorowy (1773–1775), zgodnie z instrukcjami otrzymanymi w swoim okręgu starał się „bronić całości Polski”; wraz z innymi posłami próbował nie dopuścić do zatwierdzenia traktatu rozbiorowego przez zawiązaną na sejmie konfederację pod przewodnictwem księcia Adama Ponińskiego, a gdy to się nie powiodło, Rejtan miał własnym ciałem zagrozić drogę posłom wychodzącym z sali obrad (scena ta znana jest z obrazu Jana Matejki *Rejtan*); po sejmie Rejtan wrócił na Litwę i według tradycji popadł w obłęd, a następnie popełnił samobójstwo z rozpacz. [przypis edytorski]

¹⁷Fedon — jeden z dialogów filozoficznych Platona poświęcony tematyce postawy człowieka wobec śmierci, a także kwestii samobójstwa, które, jakkolwiek z zasady jest czynem nagannym, niekiedy może być usprawiedliwione przez nadzwyczajne okoliczności. [przypis edytorski]

¹⁸Żywot Katona — to tytuł dzieła Plutarcha, biografia Katona Młodszego (95–46 p.n.e.), rzym. polityka, filozofa stoika, nieprzejednanego zwolennika republiki, który uchodził za wzór cnót obywatelskich i uczciwości. W walce o władzę między Cezarem a Pompejuszem Katon stanął po stronie tego ostatniego, a jego klęskę uznał za równoznaczną upadkowi republiki i z tego powodu popełnił samobójstwo w Utyce (stąd zwany jest też Katonem Utyceńskim). [przypis edytorski]

¹⁹Jasiński, *Jakub* (1761–1794) — gen. podczas insurekcji kościuszkowskiej, dowodził powstaniem w Wilnie; zginął podczas Rzezi Pragi 4 listopada 1794 r. broniąc Warszawy przed wojskami Suworowa. [przypis edytorski]

²⁰Korsak, *Tadeusz* (1741–1794) — dowodził pospolitym ruszeniem w okolicach Wilna podczas powstania kościuszkowskiego; zginął podczas Rzezi Pragi 4 listopada 1794 r. broniąc Warszawy przed wojskami Suworowa. [przypis edytorski]

Stoją na szanćcach²¹ Pragi, na stosach Moskali,
Siekąc wrogów, a Praga już się wkoło pali.
Nawet stary stojący zegar kurantowy²²
W drewnianej szafie poznał, u wniścia²³ alkowy²⁴;
I z dziecinną radością pociągnął za sznurek,
By stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurek.

Biegał po całym domu i szukał komnaty,
Gdzie mieszkał dzieckiem będąc, przed dziesięciu laty.
Wchodzi, cofnął się, toczył zdumione źrenice
Po ścianach: w tej komnacie mieszkanie kobiecie!
Któż by tu mieszkał? Stary stryj nie był żonaty;
A ciotka w Petersburgu mieszkała przed laty.
To nie był ochmistrzyni²⁵ pokój? Fortepiano?
Na nim nuty i książki; wszystko porzucano
Niedbale i bezładnie: nieporządek miły!
Niestare były rączki, co je tak rzuciły.
Tuż i sukienka biała, świeżo z kołka zdjęta
Do ubrania, na krzesła poręczu rozpięta;
A na oknach donice z pachnącymi ziołki,
Geranium, lewkonija²⁶, astry i fijołki.
Podróżny stanął w jednym z okien — nowe dziwo:
W sadzie, na brzegu niegdyś zarosłym pokrzywą,
Był mały ogródek ścieżkami porznięty²⁷,
Pełen bukietów trawy angielskiej i mięty.
Drewniany, drobny, w cyfrę powiązany płotek²⁸
Połyskał się wstążkami jaskrawych stokrotek;
Grządki, widać, że były świeżo polewane,
Tuż stało wody pełne naczynie blaszane,
Ale nigdzie nie widać było ogrodniczkę;
Tylko co wyszła: jeszcze kołyszą się drzwiczki
Świeżo trącone, blisko drzwi ślad widać nóżki
Na piasku, bez trzewika była i pończoszki;
Na piasku drobnym, suchym, białym na kształt śniegu,
Ślad wyraźny, lecz lekki, odgadniesz, że w biegu
Chybkim²⁹ był zostawiony nóżkami drobnymi
Od kogoś³⁰, co zaledwie dotykał się ziemi.

Podróżny długo w oknie stał patrząc, dumając,
Wonnymi powiewami kwiatów oddychając.
Oblicze aż na krzaki fijołkowe skłonił,
Oczy ciekawymi po drożynach gonił
I znowu je na drobnych śladach zatrzymywał,
Myślał o nich i, czyje były, odgadywał.
Przypadkiem oczy podniósł, i tuż na parkanie

Dom, Kobieta

Okno

Ogród

Strój, Kobieta

²¹szaniec — ziemne umocnienie składające się z wału i rowu, stosowane do końca XIX w. w celu obrony stanowisk artylerii. [przypis edytorski]

²²kurantowy — posiadający kurant, czyli mechanizm umieszczony w zegarze wygrywający jakąś melodię. [przypis edytorski]

²³wniście (daw.) — wejście. [przypis edytorski]

²⁴alkowa (daw.) — wnęka lub pokój sypialny. [przypis edytorski]

²⁵ochmistrzyni (daw.) — kobieta mająca nadzór nad żeńską służbą na dworze królewskim lub magnackim; kobieta zarządzająca gospodarstwem w dużym majątku. [przypis edytorski]

²⁶lewkonia — ozdobna roślina o silnie pachnących kwiatach. [przypis edytorski]

²⁷porznięty — dziś: porżnięty. [przypis edytorski]

²⁸w cyfrę powiązany płotek — płotek zbudowany z patyków a. sztachetek powiązanych na krzyż w taki sposób, że tworzą znak X, przypominając cyfry rzymskie. [przypis edytorski]

²⁹chybki (daw.) — szybki i zwinny. [przypis edytorski]

³⁰od kogoś — tu: przez kogoś. [przypis edytorski]

Stała młoda dziewczyna... Białe jej ubranie
 Wysmukłą postać tylko aż do piersi kryje,
 Odsłaniając ramiona i łabędzią szyję.
 W takim Litwinka tylko chodzić zwykła z rana,
 W takim nigdy nie bywa od mężczyzn widziana:
 Więc choć świadka nie miała, założyła ręce
 Na piersiach, przydając zasłony sukience.
 Włos w pukle nierozwity, lecz w węzłki małe
 Pokręcony, schowany w drobne strączki białe,
 Dziwnie ozdabiał głowę: bo od słońca blasku
 Świecił się jak korona na świętych obrazku.
 Twarzy nie było widać; zwrócona na pole
 Szukała kogoś okiem, daleko, na dole;
 Ujrzała, zaśmiała się i klasnęła w dłonie,
 Jak biały ptak zleciała z parkanu na błonie³¹,
 I wionęła ogrodem, przez płotki, przez kwiaty,
 I po desce opartej o ścianę komnaty...
 Nim spostrzegł się, wleciała przez okno, świecąca,
 Nagła, cicha i lekka, jak światłość miesiąca.
 Nucąc chwyciła suknie, biegła do zwierciadła:
 Wtem ujrzała młodzieńca i z rąk jej wypadła
 Suknia, a twarz od strachu i dziwu pobladła.
 Twarz podróżnego barwą spłonęła rumianą,
 Jak obłok, gdy z jutrzeńką napotka się raną³².
 Skromny młodzieniec oczy zmrużył i przysłonił,
 Chciał coś mówić, przeproszać; tylko się uklonił
 I cofnął się. Dziewica krzyknęła boleśnie,
 Niewyraźnie, jak dziecko przestraszone we śnie;
 Podróżny zląkł się, spojrział; lecz już jej nie było.
 Wyszedł zmieszany i czuł, że mu serce biło
 Głośno, i sam nie wiedział, czy go miało śmieszyć
 To dziwaczne spotkanie, czy wstydić, czy cieszyć.

Kobieta, Mężczyzna,
 Spotkanie

Tymczasem na folwarku nie uszło baczności,
 Że przed ganek zajechał któryś z nowych gości.
 Już konie w stajnię wzięto, już im hojnie dano,
 Jako w porządnym domu, i obrok, i siano:
 Bo Sędzia nigdy nie chciał, według nowej mody,
 Odsyłać koni gości Żydom do gospody.
 Słudzy nie wyszli witać; ale nie myśl wcale,
 Aby w domu Sędziego³³ służono niedbale:
 Słudzy czekają, nim się pan Wojski³⁴ ubierze,
 Który teraz za domem urządził wieczerzę.
 On pana zastępuje i on, w niebytności
 Pana, zwykł sam przyjmować i zabawiać gości

Gość, Obyczaj

Gospodarz, Sługa

³¹*błonie* — duża przestrzeń, równina pokryta trawą. [przypis edytorski]

³²*rany* (daw.) — wczesny. [przypis edytorski]

³³*w domu Sędziego* — Rząd rosyjski nigdy w krajach podbitych nie obalał od razu praw i instytucji cywilnych, ale je powoli ukazami podkopywał i roztaczał. W Małorosji na przykład utrzymano aż do ostatnich czasów Statut Litewski, ukazami odmieniony. Litwie zostawiono całe dawne urządzenie sądów cywilnych i kryminalnych. Obierani są więc po dawnemu sędziowie ziemscy i grodscy w powiatach i sędziowie główni w guberniach. Ale że apelacja idzie do Petersburga, do mnogich różnego stopnia instancji, przy sądach więc miejscowych ledwie pozostał cień dawnej powagi tradycyjnej. [przypis autorski]

³⁴*pan Wojski* — Wojski (*tribunus*) bywał niegdyś z urzędu opiekunem żon i dzieci szlachty w czasie pospolitego ruszenia. Od dawnego czasu urząd ten bez obowiązków stał się tytularnym. W Litwie jest zwyczajem, iż osobom poważnym nadaje się przez grzeczność jakikolwiek tytuł dawny. Mianują na przykład sąsiedzi przyjaciela swego Obożnym, Stolnikiem lub Podczaszym. Rząd rosyjski zabraniał podobnych tytułów i pragnąłby je śmiesząco okryć, a wprowadzić na ich miejsce tytułowanie podług rang swojej hierarchii, do której Litwini dotąd wielki wstręt mają. [przypis autorski]

(Daleki krewny pański i przyjaciel domu).
Widząc gościa, na folwark dążył po kryjomu,
Bo nie mógł wyjść spotykać w tkackim pudermanie³⁵;
Wdział więc jak mógł najprędzej niedzielne ubranie
Nagotowane z rana, bo od rana wiedział,
Że u wieczerzy będzie z mnóstwem gości siedział.

Pan Wojski poznał z dala, ręce rozkrzyżował
I z krzykiem podróznego ściskał i całował.
Zaczęła się ta prędką, zmieszana rozmowa,
W której lat kilku dzieje chciano zamknąć w słowa
Krótkie i poplątane, w ciąg powieści, pytań,
Wykrzykników i westchnień, i nowych powitań.
Gdy się pan Wojski dosyć napytał, nabażał,
Na samym końcu dzieje tego dnia powiadał.

Spotkanie

«Dobrze mój Tadeuszu, (bo tak nazywano
Młodzieńca, który nosił Kościuszkowskie miano
Na pamiątkę, że w czasie wojny się urodził)
Dobrze mój Tadeuszu, żeś się dziś nagodził
Do domu, właśnie kiedy mamy panien wiele.
Stryjaszek myśli wkrótce sprawić ci wesele;
Jest z czego wybrać; u nas towarzystwo liczne
Od dni kilku zbiera się na sądy graniczne,
Dla skończenia dawnego z panem Hrabią sporu.
I pan Hrabia ma jutro sam zjechać do dworu;
Podkomorzy³⁶ już zjechał z żoną i z córkami.
Młodzież poszła do lasu bawić się strzelbami,
A starzy i kobiety żniwo oglądają
Pod lasem i tam pewnie na młodzież czekają.
Pójdziemy, jeśli zechcesz, i wkrótce spotkamy
Stryjaszka, Podkomorstwo i szanowne damy».

Pan Wojski z Tadeuszem idą pod las drogą,
I jeszcze się do woli nagadać nie mogą.

Słońce ostatnich kresów nieba dochodziło,
Mniej silnie, ale szerzej niż we dnie świeciło,
Całe zaczerwienione, jak zdrowe oblicze
Gospodarza, gdy prace skończywszy rolnicze
Na spoczynek powraca. Już krąg promienisty
Spuszcza się na wierzch boru i już pomrok mglisty,
Napełniając wierzchołki i gałęzie drzewa,
Cały las wiąże w jedno i jakoby zlewa;
I bór czernił się na kształt ogromnego gmachu,
Słońce nad nim czerwone jak pożar na dachu.
Wtem zapadło do głębi; jeszcze przez konary
Błysnęło, jako świeca przez okiennic szpary,
I zgasło. I wnet sierpy gromadnie dzwoniące
We zbożach, i grabliska suwane po łące,
Ucichły i stanęły: tak pan Sędzia każe,
U niego ze dniem kończą pracę gospodarze.

Słońce, Wieczór

Gospodarz

Las

Praca, Pan, Chłop, Natura

³⁵*puderman* — płaszcz osłaniający przed kurzem; krótka peleryna zakładana na ubranie podczas czesania i pudrowania. [przypis edytorski]

³⁶*podkomorzy* — Podkomorzy, niegdyś urzędnik znakomity i poważny, *Princeps Nobilitatis*, za rządu rosyjskiego stał się tylko tytularnym. Sądził jeszcze niekiedy sprawy graniczne, ale na koniec i tę część jurysdykcji utracił. Teraz zastępuje czasem marszałka i mianuje komorników, czyli mierniczych powiatowych. [przypis autorski]

«Pan świata wie, jak długo pracować potrzeba;
Słońce, Jego robotnik, kiedy znijdzie³⁷ z nieba,
Czas i ziemianinowi ustępować z pola».
Tak zwykł mawiać pan Sędzia, a Sędziego wola
Była Ekonomowi pocziwemu świętą;
Bo nawet wozy, w które już składać zaczęto
Kopę żyta, niepełne jadą do stodoły:
Cieszą się z niezwykłej ich lekkości woły.

Właśnie z lasu wracało towarzystwo całe,
Wesołe, lecz w porządku. Naprzód dzieci małe
Z dozorcą, potem Sędzia szedł z Podkomorzyną,
Obok pan Podkomorzy otoczony rodziną;
Panny tuż za starszymi, a młodzież na boku;
Panny szły przed młodzieżą o jakie pół kroku
(Tak każe przyzwoitość). Nikt tam nie rozprawiał
O porządku, nikt mężczyzn i dam nie ustawiał:
A każdy mimowolnie porządku pilnował;
Bo Sędzia w domu dawne obyczaje chował,
I nigdy nie dozwalał, by chybiano względu
Dla wieku, urodzenia, rozumu, urzędu.
Tym ładem, mawiał, domy i narody słyną,
Z jego upadkiem domy i narody giną.
Więc do porządku wykli domowi i słudzy;
I przyjezdny gość, krewny albo człowiek cudzy,
Gdy Sędziego nawiedził, skoro pobyl mało,
Przyjmował zwyczaj, którym wszystko oddychało.

Obyczaje, Grzeczność

Krótkie były Sędziego z synowcem witania:
Dał mu poważnie rękę do pocałowania,
I w skroń ucałowawszy uprzejmie pozdrowił;
A choć przez wzgląd na gości niewiele z nim mówił,
Widać było z łez, które wylotem kontusza³⁸
Otarł prędko, jak kochał pana Tadeusza.

Gospodarz, Gość

W ślad gospodarza wszystko ze żniwa i z boru,
I z łąk, i z pastwisk razem wracało do dworu.
Tu owiec trzoda becząc w ulice się tłoczy
I wznosi chmurę pyłu; dalej z wolna kroczy
Stado cielic tyrolskich z mosiężnymi dzwonki;
Tam konie rżące lecą ze skoszonej łąki:
Wszystko bieży³⁹ ku studni, której ramię z drzewa
Raz wraz skrzypi i napój w koryta rozlewa.

Gospodarz, Zwierzęta,
Wieczór

Sędzia, choć utrudzony, chociaż w gronie gości,
Nie chybił gospodarskiej, ważnej powinności:
Udał się sam ku studni. Najlepiej z wieczora
Gospodarz widzi, w jakim stanie jest obora.
Dozoru tego nigdy sługom nie poruczy⁴⁰;
Bo Sędzia wie, że oko pańskie konia tuczy.

³⁷zniżyć (daw.) — zejść. [przypis edytorski]

³⁸kontusz — wierzchni strój męski, długa suknia zapinana z przodu, z rozciętymi rękawami. [przypis edytorski]

³⁹bieżyć (daw.) — iść, zmierzać. [przypis edytorski]

⁴⁰poruczyć — powierzyć komuś z zaufaniem zrobienie czegoś. [przypis edytorski]

Wojski z Woźnym⁴¹ Protazym ze świecami w sieni
 Stali i rozprawiali, nieco poróżnieni:
 Bo w niebytność Wojskiego Woźny po kryjomu
 Kazał stoły z wieczerzą powynosić z domu,
 I ustawić co prędzej w pośrodku zamczyska,
 Którego widne były pod lasem zwaliska.
 Po cóż te przenosiny? Pan Wojski się krzywił
 I przeproszał Sędziego; Sędzia się zadziwił,
 Lecz stało się: już późno i trudno zaradzić,
 Wolał gości przeprosić i w pustki prowadzić.
 Po drodze Woźny ciągle Sędziemu tłumaczył,
 Dlaczego urządzenie pańskie przeinaczył:
 We dworze żadna izba nie ma obszerności
 Dostatecznej dla tylu, tak szanownych gości,
 W zamku sień wielka, jeszcze dobrze zachowana,
 Sklepienie całe — wprawdzie pękła jedna ściana,
 Okna bez szyb, lecz latem nic to nie zawadzi;
 Bliskość piwnic wygodna służącej czeladzi⁴².
 Tak mówiąc na Sędziego mrugał; widać z miny,
 Że miał i tań inne, ważniejsze przyczyny.

O dwa tysiące kroków zamek stał za domem,
 Okazały budową, poważny ogromem,
 Dziedzictwo starożytnej rodziny Horeszków;
 Dziedzic zginął był w czasie krajowych zamieszeków.
 Dobra całe zniszczone sekwestrami⁴³ rządu,
 Bezładnością opieki, wyrokami sądu,
 W części spadły dalekim krewnym po kądzieli⁴⁴,
 A resztę rozdzielono między wierzycieli.
 Zamku żaden wziąć nie chciał, bo w szlacheckim stanie
 Trudno było wyłożyć koszt na utrzymanie;
 Lecz Hrabia, sąsiad bliski, gdy wyszedł z opieki,
 Panicz bogaty, krewny Horeszków daleki,
 Przyjechawszy z wojażu⁴⁵ upodobał mury,
 Tłumacząc, że gotyckiej są architektury;
 Choć Sędzia z dokumentów przekonywał o tem,
 Że architekt był majstrem z Wilna, nie zaś Gotem.
 Dość, że Hrabia chciał zamku. Właśnie i Sędziemu
 Przyszła nagle też chętka, nie wiadomo czemu.
 Zaczęli proces w ziemstwie, potem w głównym sądzie,
 W senacie, znowu w ziemstwie i guberskim rządzie;
 Wreszcie, po wielu kosztach i ukazach⁴⁶ licznych,
 Sprawa wróciła znowu do sądów granicznych.

Słusznie Woźny powiadał, że w zamkowej sieni
 Zmieści się i palestra⁴⁷, i goście proszeni.
 Sień wielka jak refektarz⁴⁸, z wypukłym sklepieniem
 Na filarach, podłoga wysłana kamieniem,

Zamek

Konflikt, Sąd

⁴¹woźny — Woźny albo jenerał, wybrany uchwałą trybunalską lub sądową ze szlachty osiadłej, roznosił pozwy, ogłaszał intromisję, robił wizję, przywoływał aktoraty etc. Pospolicie drobna szlachta urząd ten sprawowała. [przypis autorski]

⁴²czeladź (daw.) — służba u magnatów i szlachty. [przypis edytorski]

⁴³sekwestr — zajęcie majątku w celu zapewnienia realizacji dochodzonego roszczenia. [przypis edytorski]

⁴⁴kądziel (daw.) — linia żeńska rodziny. [przypis edytorski]

⁴⁵wojaż (z fr.) — podróż. [przypis edytorski]

⁴⁶ukaz — w daw. Rosji zarządzenie wydane przez cara. [przypis edytorski]

⁴⁷palestra — ogół adwokatów; adwokatura. [przypis edytorski]

⁴⁸refektarz (daw.) — sala jadalna. [przypis edytorski]

Ściany bez żadnych ozdób, ale mur chędogi;
Sterczały wkoło sarnie i jelenie rogi
Z napisami, gdzie, kiedy te łupy zdobyte;
Tuż myśliwców herbowne klejnoty wyrzyte,
I stoi wypisany każdy po imieniu;
Herb Horeszków, Półkoźic, jaśniał na sklepieniu.

Goście weszli w porządku i stanęli kołem.
Podkomorzy⁴⁹ najwyższe brał miejsce za stołem;
Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy,
Idąc kłaniał się damom, starcom i młodzieży.
Przy nim stał kwestarz⁵⁰, Sędzia tuż przy bernardynie.
Bernardyn zmówił krótki pacierz po łacinie;
Mężczyznom dano wódkę; wtenczas wszyscy siedli,
I chołodziec⁵¹ litewski milcząc żwawo jedli.

Jedzenie, Obyczaje

Pan Tadeusz, choć młodzik, ale prawem gościa
Wysoko siadł przy damach obok jegomościa;
Między nim i stryjaszkiem jedno pozostało
Puste miejsce, jak gdyby na kogoś czekało.
Stryj nieraz na to miejsce i na drzwi poglądał,
Jakby czyjś przyjście był pewny i żądał.
I Tadeusz wzrok stryja ku drzwiom odprowadzał,
I z nim na miejscu pustym oczy swe osadzał.
Dziwna rzecz! miejsca wkoło są siedzeniem dziewic⁵²,
Na które mógłby spojrzeć bez wstydu królewic,
Wszystkie zacnie zrodzone, każda młoda, ładna:
Tadeusz tam pogląda, gdzie nie siedzi żadna.
To miejsce jest zagadką; młodź lubi zagadki;
Roztargniony, do swojej nadobnej sąsiadki
Ledwo słów kilka wyrzekł, do Podkomorzanki;
Nie zmienia jej talerzów, nie nalewa szklanki,
I panien nie zabawia przez rozmowy grzeczne,
Z których by wychowanie poznano stołeczne;
To jedno puste miejsce nęci go i mami,
Już nie puste, bo on je napełnił myślami.
Po tym miejscu biegało domysłów tysiące,
Jako po deszczu żabki na samotnej łące;
Śród nich jedna króluje postać, jak w pogodę
Lilia jezior skroń białą wznosząca nad wodę.

Jedzenie, Obyczaje,
Mężczyzna, Kobieta

Dano trzecią potrawę. Wtem pan Podkomorzy,
Wlawszy kropelkę wina w szklankę panny Róży,
A młodszej przysunawszy z talerzem ogórki,
Rzekł: «Muszę ja wam służyć, moje panny córki,
Choć stary i niezgrabny». Zatem się rzuciło
Kilku młodych od stołu i pannom służyło.
Sędzia, z boku rzuciwszy wzrok na Tadeusza
I poprawiwszy nieco wylotów kontusza,
Nalał węgrzyna⁵³ i rzekł: «Dziś, nowym zwyczajem,
My na naukę młodzież do stolicy dajem;

Nauka, Obyczaje,
Dziedzictwo

⁴⁹podkomorzy — od XIV w. urzędnik ziemski rozstrzygający spory graniczne. [przypis edytorski]

⁵⁰kwestarz (daw.) — członek zakonu żebrzącego, zbierający datki (kwestujący) na utrzymanie klasztoru. [przypis edytorski]

⁵¹chołodziec — rodzaj zupy współcześnie nazywany chłodnikiem; zabieleny barszcz z buraków podawany na zimno. [przypis edytorski]

⁵²dziewica (daw.) — młoda, niezamężna kobieta. [przypis edytorski]

⁵³węgrzyn (daw.) — słodkie wino węgierskie. [przypis edytorski]

Wąsał tak wzbił się w dumę łaskawym przyjęciem,
 Że mu się uroiło zostać pańskim zięciem.
 Do zamku nieproszony coraz częściej jeździł,
 W końcu u nas jak w swoim domu się zagnieździł.
 I już miał się oświadczać: lecz pomiarkowano,
 I czarną mu polewkę¹³⁰ do stołu podano.
 Podobno Stolnikównie wpadł Soplica w oko,
 Ale przed rodzicami taiła głęboko.

Było to za Kościuszki czasów; pan popierał
 Prawo trzeciego maja i już szlachtę zbierał,
 Aby konfederatom ciągnąć ku pomocy,
 Gdy nagle Moskwa zamek opasała w nocy.
 Ledwie był czas z moździerza na trwogę wypalić,
 Podwoje dolne zamknąć i rygłem zawalić.
 W zamku całym był tylko: pan Stolnik, ja, pani,
 Kuchmistrz i dwóch kuchcików, wszyscy trzej pijani,
 Proboszcz, lokaj, hajducy czterej, ludzie śmiali.
 Więc za strzelby, do okien. Aż tu tłum Moskali,
 Krzycząc: »Ura!«, od bramy wali po tarasie;
 My im ze strzelb dziesięciu palnęli »A zasie«.
 Nic tam nie było widać; słudzy bez ustanku
 Strzelali z dolnych pięter, a ja i pan z ganku.
 Wszystko szło pięknym ładem, choć w tak wielkiej trwodze:
 Dwadzieścia strzelb leżało tu na tej podłodze;
 Wystrzeliliśmy jedną, podawano drugą.
 Ksiądz proboszcz zatrudniał się czynnie tą usługą,
 I pani, i panienka, i nadworne panny:
 Trzech było strzelców, a szedł ogień nieustanny.
 Grad kul sypały z dołu moskiewskie piechury;
 My z rzadka, ale celniej dogrzewali z góry.
 Trzy razy aż pode drzwi to chłopstwo się wparło,
 Ale za każdym razem trzech nogi zadarło,
 Więc uciekli pod lamus¹³¹; a już był poranek.
 Pan Stolnik wesół wyszedł ze strzelbą na ganek,
 I skoro spod lamusa Moskał łeb wychylił,
 On dawał zaraz ognia, a nigdy nie mylił;
 Za każdym razem czarny kaszkiet w trawę padał
 I już się rzadko który zza ściany wykradał.
 Stolnik, widząc strwożone swe nieprzyjacieł,
 Myślił zrobić wycieczkę, porwał karabelę¹³²
 I z ganku krzycząc sługom wydawał rozkazy;
 Obróciwszy się do mnie, rzekł: »Za mną Gerwazy!«
 Wtem strzelono spod bramy... Stolnik się zająknął,
 Zacerwienił się, zbladnął, chciał mówić, krwią chrząknął:
 Postrzegłem wtenczas kulę, wpadła w piersi same.
 Pan ślaniając się, palcem ukazał na bramę:
 Poznałem tego łotra Soplicę! poznałem!
 Po wzroście i po wąsach! Jego to postrzałem
 Zginął Stolnik, widziałem! Łotr jeszcze do góry
 Wzniesioną trzymał strzelbę, jeszcze dym szedł z rury!
 Wziąłem go na cel; zbójca stał jak skamieniały!
 Dwa razy dałem ognia, i oba wystrzały

Bitwa, Dworek, Szlachcic

Śmierć, Morderstwo, Pan,
 Sługa, Zemsta

¹³⁰czarna polewka — podana u stołu paniczowi starającemu się o rękę panny oznaczała rekuzę [czyli odrzucenie propozycji małżeństwa; red. WL]. [przypis autorski]

¹³¹lamus (daw.) — budynek gospodarczy stawiany przy dworach. [przypis redakcyjny]

¹³²karabela — szabla noszona przez szlachtę polską. Miała rękojeść w kształcie głowy orla. [przypis redakcyjny]

Chybiły: czym ze złości, czy z żalu źle mierzył...
Usłyszałem wrzask kobiet, spojrzałem — pan nie żył».

Tu Gerwazy umilkł i łzami się zalał,
Potem rzekł kończąc: «Moskał już wrota wywalał:
Bo po śmierci Stolnika stałem bezprzytomnie,
I nie widziałem, co się działo wokoło mnie.
Szczęściem, na odsiecz przyszedł nam Parafianowicz,
Przywiódłszy Mickiewiczów dwiestu¹³³ z Horbatowicz,
Którzy są szlachta liczna i dzielna, człek w człeka,
A nienawidzą rodu Sopliców od wieka.

Tak zginął pan potężny, pobożny i prawy,
Który miał w domu krzesła, wstęgi i buławy,
Ojciec włościan, brat szlachty; i nie miał po sobie
Syna, który by zemstę poprzysiągł na grobie!
Ale miał sługi wierne. Ja w krew jego rany
Obmoczyłem mój rapier Scyzorykiem zwany
(Zapewne pan o moim słyszał Scyzoryku,
Sławnym na każdym sejmie, targu i sejmiku).
Przysiągłem wyszczerbić go na Sopliców karkach,
Ścigałem ich na sejmach, zajazdach, jarmarkach.
Dwóch zarąbałem w kłótni, dwóch na pojedynku;
Jednego podpaliłem w drewnianym budynku,
Kiedyśmy zajeżdżali z Rymszą Korelicze:
Upiekł się tam jak piskorz; a tych nie policzę,
Którym uszy obciąłem. Jeden tylko został,
Który dotąd ode mnie pamiątki nie dostał:
Rodzoniutki braciszek owego wąsala!
Żyje dotąd i z swoich bogactw się przechwala,
Zamku Horeszków tyka swych kopców krawędzią,
Szanowany w powiecie, ma urząd, jest Sędzią!
I pan mu zamek oddasz? Niecne jego nogi
Mają krew pana mego zetrzeć z tej podłogi?
O nie! Póki Gerwazy ma choć za grosz duszy,
I tyle sił, że jednym małym palcem ruszy
Scyzoryk swój wiszący dotychczas na ścianie,
Póty Soplica tego zamku nie dostanie!»

«O! — krzyknął Hrabia, ręce podnosząc do góry —
Dobre miałem przeczucie, żem lubił te mury!
Choć nie wiedziałem, że w nich taki skarb się mieści,
Tyle scen dramatycznych i tyle powieści!
Skoro zamek mych przodków Soplicom zagrabię,
Ciebie osadzę w murach jak mego burgrabie¹³⁴.
Twoja powieść, Gerwazy, zajęła mię mocno.
Szkoda, żeś mię nie przywiódł tu w godzinę nocną;
Udrapowany płaszczem, siadłbym na ruinach,
A ty byś mi o krwawych rozpowiadał czynach.
Szkoda, że masz niewielki dar opowiadania!
Nieraz takie słyszałem i czytam podania;
W Anglii¹³⁵ i w Szkocyi każdy zamek lordów,
W Niemczech każdy dwór grafów był teatrem mordów.
W każdej dawnej, szlacheckiej, potężnej rodzinie

Honor, Dziedzictwo

¹³³dwiestu — dziś popr. forma D.: dwustu. [przypis edytorski]

¹³⁴burgrabia (z niem.) — urzędnik w zamkach pełniący funkcje sądownicze i wojskowe. [przypis redakcyjny]

¹³⁵Anglii — zgodnie z metrum wiersza należy czytać ten wyraz jako trzysylabowy: Ang-li-i. [przypis edytorski]

Jest wieść o jakimś krwawym lub zdrazieckim czynie,
 Po którym zemsta spływa na dziedziców w spadku:
 W Polsce pierwszy raz slysze o takim wypadku.
 Czuję, że we mnie mężnych krew Horeszków płynie!
 Wiem, co winienem sławie i mojej rodzinie.
 Tak, muszę zerwać wszelkie z Soplicą układy,
 Choćby do pistoletów przyszło lub do szpady!
 Honor każe». Rzekł, ruszył uroczystym krokiem,
 A Gerwazy szedł z tyłu w milczeniu głębokiem.
 Przed bramą stanął Hrabia, sam do siebie gadał,
 Poglądając na zamek prędko na koń wsiadał,
 Tak samotną rozmowę kończąc roztargniony:
 «Szkoda, że ten Soplica stary nie ma żony
 Lub córki pięknej, której ubóstwiałbym wdzięki!
 Kochając i nie mogąc otrzymać jej ręki,
 Nowa by się w powieści zrobiła zawilość:
 Tu serce, tam powinność — tu zemsta, tam miłość!»

Tak szepcąc spał ostrogi; koń leciał do dworu,
 Gdy z drugiej strony strzelcy wyjeżdżali z boru.
 Hrabia lubił myślistwo, ledwie strzelców zoczył¹³⁶,
 Zapomniawszy o wszystkim, prosto ku nim skoczył,
 Mijając bramę, ogród, płoty: gdy w zawrocie
 Obejrzał się, i konia zatrzymał przy płocie.

Był sad. —

Ogród

Drzewa owocne, zasadzone w rzędy,
 Ocieniały szerokie pole; spodem grzędy.
 Tu kapusta, sędziwe schylając łysiny,
 Siedzi i zda się dumać o losach jarzyny;
 Tam, płacząc stronki w marchwi zielonej warkoczu,
 Wysmukły bób obraca na nią tysiąc oczu;
 Owdzie podnosi złotą kitę kukuruza¹³⁷;
 Gdzieniedzie otyłego widać brzuch harbuza¹³⁸,
 Który od swej łodygi aż w daleką stronę,
 Wtoczył się jak gość między buraki czerwone.

Grzędy rozcięte miedzą; na każdym przykopie¹³⁹
 Stoją jakby na straży w szeregach konopie,
 Cyprysy jarzyn; ciche, proste i zielone,
 Ich liście i woń służą grzędom za obronę,
 Bo przez ich liście nie śmie przecisnąć się żmija,
 A ich woń gąsienice i owad zabija.
 Dalej maków białawe górują badyle;
 Na nich, myślisz, iż rojem usiadły motyle
 Trzepiotąc skrzydełkami, na których się mieni
 Z rozmaitością tęczy blask drogich kamieni:
 Tylą farb żywych, różnych, mak żrenicę mami.
 W środku kwiatów, jak pełnia pomiędzy gwiazdami,
 Krągły słonecznik licem wielkim, gorejącem,
 Od wschodu do zachodu kręci się za słońcem.

Rośliny

Kwiaty

¹³⁶zoczyć — zobaczyć. [przypis edytorski]

¹³⁷kukuruza — dziś popr.: kukurydza. [przypis redakcyjny]

¹³⁸harbuz — dziś popr.: arbuz. [przypis redakcyjny]

¹³⁹przykop (daw.) — rów biegnący wzdłuż czegoś, tutaj: grządek. [przypis redakcyjny]

Pod płotem wąskie, długie, wypukłe pagórki,
Bez drzew, krzewów i kwiatów: ogród na ogórki.
Pięknie wyrosły; liściem wielkim, rozłożystym,
Okryły grzędy jakby kobiercem fałdzistym.
Pośrodku szła dziewczyna w bieliznę¹⁴⁰ ubrana,
W majowej zieloności tonąc po kolana;
Z grzęd zniżając się w bruzdy, zdała się nie stąpać,
Ale pływać po liściach, w ich barwie się kąpać.
Słomianym kapeluszem osłoniła głowę,
Od skroni powiewały dwie wstążki różowe
I kilka puklów światłych, rozwitych warkoczy;
Na ręku miała koszyk, w dół spuściła oczy,
Prawą rękę podniosła niby do chwytania,
Jako dziewczę, gdy rybki w kąpeli ugania
Bawiące się z jej nóżką, tak ona co chwila
Z rękami i koszykiem po owoc się schyla,
Który stopą nadtrąci lub dostrzeże okiem.

Pan Hrabia zachwycony tak cudnym widokiem
Stał cicho. Słyszając tętent towarzyszków w dali,
Ręką dał znak, ażeby wstrzymać konie; stali.
On patrzył z wyciągniętą szyją, jak dziobaty
Żuraw z dala od stada gdy odprawia czaty,
Stojąc na jednej nodze, z czujnymi oczyma,
I by nie zasnąć, kamień w drugiej nodze trzyma.

Ptak

Zbudził Hrabiego szelest na plecach i skroni;
Był to bernardyn, kwestarz Robak, a miał w dłoni
Podniesione do góry węzłowate sznurki:
«Ogórków chcesz Waś — krzyknął — oto masz ogórki!
Wara, panie, od szkody; na tutejszej grzędzie
Nie dla Waszeci owoc, nic z tego nie będzie».
Potem palcem pogroził, kaptura poprawił,
I odszedł. Hrabia jeszcze chwilę w miejscu bawił,
Śmiejąc się i klnąc razem tej nagłej przeszkodzie.
Okiem powrócił w ogród, ale już w ogrodzie
Nie było jej; mignęła tylko śród okienka
Jej różowa wstążeczka i biała sukienka.
Widać na grzędach, jaką przeleciała drogą,
Bo liść zielony, w biegu potrącony nogą,
Podnosił się, drżał chwilę, aż się uspokoił,
Jak woda, którą ptaszek skrzydłami rozkroił.
A na miejscu, gdzie stała, tylko porzucony
Koszyk mały z rokity¹⁴¹, denkiem wywrócony,
Pogubiwszy owoce na liściach zawisał,
I wśród fali zielonej jeszcze się kołysał.

Po chwili wszędzie było samotnie i głucho.
Hrabia oczy w dom utkwiał i natężył ucho;
Zawsze dumał, a strzelcy zawsze nieruchomie
Za nim stali. Aż w cichym i samotnym domu¹⁴²
Wszczął się naprzód szmer, potem gwar i krzyk wesoły
Jak w ulu pustym, kiedy węć wlatują pszczoły.

¹⁴⁰bielizna (daw.) — biała sukienka, współ. odzież spodnia. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹rokita — wierzba. [przypis redakcyjny]

¹⁴²domie — dziś popr. Ms. lp: domu. [przypis redakcyjny]

Był to znak, że wracali goście z polowania,
I krzątała się służba około śniadania.

Jakoż po wszystkich izbach panował ruch wielki:
Roznoszono potrawy, sztucce i butelki.
Mężczyźni tak jak weszli, w swych zielonych strojach,
Z talerzami, z szklankami, chodząc po pokojach,
Jedli, pili lub wsparci na okien uszakach¹⁴³,
Rozprawiali o flintach¹⁴⁴, chartach i szarakach.
Podkomorstwo i Sędzia przy stole; a w kątku
Panny szeptały z sobą. Nie było porządku,
Jaki się przy obiadach i wieczarach chowa;
Była to w staropolskim domu moda nowa:
Przy śniadaniach pan Sędzia, choć nierad, pozwalał
Na taki nieporządek, lecz go nie pochwalał.

Jedzenie, Obyczaje

Różne też były dla dam i mężczyzn potrawy:
Tu roznoszono tace z całą służbą kawy,
Tace ogromne, w kwiaty ślicznie malowane,
Na nich kurzące wonnie imbryki blaszane
I z porcelany saskiej złote filiżanki;
Przy każdej garnuszek mały do śmietanki.
Takiej kawy, jak w Polsce, nie ma w żadnym kraju:
W Polsce, w domu porządnym, z dawnego zwyczaju,
Jest do robienia kawy osobna niewiasta,
Nazywa się kawiarka; ta sprowadza z miasta,
Lub z wicin¹⁴⁵ bierze ziarna w najlepszym gatunku
I zna tajne sposoby gotowania trunku,
Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,
Zapach moki i gęstość miodowego płynu.
Wiadomo, czym dla kawy jest dobra śmietana;
Na wsi nietrudno o nią: bo kawiarka z rana,
Przystawiwszy imbryki, odwiedza mleczarnie
I sama lekko świeży nabiału kwiat garnie
Do każdej filiżanki w osobny garnuszek,
Aby każdą z nich ubrać w osobny kożuszek.

Jedzenie, Obyczaje

Panie starsze, już wcześniej wstawszy, piły kawę;
Teraz drugą dla siebie zrobiły potrawę
Z gorącego, śmietaną bielonego piwa,
W którym twaróg gruzłami posiekany pływa.

Zaś dla mężczyzn wędliny leżą do wyboru:
Półgęski¹⁴⁶ tłuste, kumpie¹⁴⁷, skrzydliki ozoru,
Wszystkie wyborne, wszystkie sposobem domowym
Uwędzone w kominie dymem jałowcowym;
W końcu wniesiono zrazy na ostatnie danie:
Takie bywało w domu Sędziego śniadanie.

¹⁴³uszak (archit.) — element dekoracyjny, występ z linii obramienia w górnych narożach okien i drzwi; poszerzenie obramienia okiennego. [przypis edytorski]

¹⁴⁴flinta — strzelba myśliwska. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵wiciny — Wiciny są to wielkie statki na Niemnie, którymi Litwini prowadzą handel z Prusami, splewając zboża i biorąc w zamian za nie towary kolonialne. [przypis autorski]

¹⁴⁶półgęsek (daw.) — połowa tylnej części gęsi bez nogi i bez kości, obszyta w gęsią skórę i uwędzona. Rodzaj wędliny z gęsi. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷kumpie (daw.) — wędlina wieprzowa. [przypis redakcyjny]

We dwóch izbach dwa różne skupiły się grona:
 Starszyzna przy stoliku małym zgromadzona
 Mówiła o sposobach nowych gospodarskich,
 O nowych coraz sroższych ukazach cesarskich;
 Podkomorzy krążące o wojnie pogłoski
 Oceniał i wyciągał polityczne wnioski.
 Panna Wojska, włożywszy okulary sine,
 Zabawiała kabałą¹⁴⁸ z kart Podkomorzynę.
 W drugiej izbie toczyła młodzież rzecz o łowach
 W spokojniejszych i cichszych niż zwykle rozmowach:
 Bo Asesor i Rejent, oba mówcy wielcy,
 Pierwsi znawcy myślistwa i najlepsi strzelcy,
 Siedzieli przeciw sobie mrukliwi i gniewni.
 Oba dobrze poszczuli, oba byli pewni
 Zwycięstwa swoich chartów: gdy pośród równiny
 Znalazł się zagon chłopskiej niezżętej jarzyny.
 Tam wpadł zając; już Kusy, już go Sokół imał¹⁴⁹,
 Gdy Sędzia dojeżdżaczy na miedzy zatrzymał.
 Musieli być posłuszni, chociaż w wielkim gniewie;
 Psy powróciły same i nikt pewnie nie wie,
 Czy zwierz uszedł, czy wzięty; nikt zgadnąć nie zdoła,
 Czy wpadł w paszczę Kusego, czyli też Sokoła,
 Czyli obydwu razem: różnie sądzą strony,
 I spór na dalsze czasy trwał nierozstrzygnięty¹⁵⁰.

Polowanie, Konflikt

Wojski stary od izby do izby przechodził,
 Po obu stronach oczy roztargnione wodził,
 Nie mieszał się w myśliwych ni w starców rozmowę
 I widać, że czym innym zajęta miał głowę.
 Nosił skórzaną plackę: czasem w miejscu stanie,
 Duma długo i — muchę zabije na ścianie.

Tadeusz z Telimeną, pomiędzy izbami
 Stojąc we drzwiach na progu, rozmawiali sami.
 Niewielki oddzielał ich od słuchaczy przedział,
 Więc szepotali. Tadeusz teraz się dowiedział:
 Że ciocia Telimena jest bogata pani,
 Że nie są kanonicznie z sobą powiązani
 Zbyt bliskim pokrewieństwem; i nawet niepewno¹⁵¹,
 Czy ciocia Telimena jest synowca krewną,
 Choć ją stryj zowie siostrą, bo wspólni rodzice
 Tak ich kiedyś nazwali mimo lat różnicę;
 Że potem ona żyjąc w stolicy czas długi
 Wyrządziła niezmierne Sędziemu usługi;
 Stąd ją Sędzia szanował bardzo i przed światem
 Lubił, może z próżności, nazywać się bratem,
 Czego mu Telimena przez przyjaźń nie wzbrania.
 Ulżyły Tadeusza sercu te wyznania.
 Wiele też innych rzeczy sobie oświadczyli;
 A wszystko to się stało w jednej krótkiej chwili.

Kobieta, Mężczyzna,
 Starość

Ale w izbie na prawo, kusząc Asesora,
 Rzekł Rejent mimojazdem¹⁵²: «Ja mówiłem wczora,

Polowanie, Obyczaje, Prawo

¹⁴⁸ *kabała* — wróżba z kart tarota. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹ *imać* (daw.) — łapać, chwycić. [przypis edytorski]

¹⁵⁰ *nierozstrzygnięty* — dziś popr.: nierozstrzygnięty. [przypis edytorski]

¹⁵¹ *niepewno* — dziś: niepewne; nie jest pewne. [przypis edytorski]

Że polowanie nasze udać się nie może:
 Jeszcze zbyt wcześnie, jeszcze na pniu stoi zboże
 I mnóstwo sznurów chłopskiej niezżętej jarzyny:
 Stąd i Hrabia nie przybył mimo zaprosiny.
 Hrabia na polowaniu bardzo dobrze zna się,
 Nieraz gadał o łowów i miejscu, i czasie;
 Hrabia chował się w obcych krajach od dzieciństwa
 I powiada, że to jest znakiem barbarzyństwa
 Polować, tak jak u nas, bez żadnego względu
 Na artykuły ustaw, przepisy urzędu,
 Nie szanując niczych kopców ani miedzy,
 Jeździć po cudzym gruncie, bez dziedzica wiedzy,
 Wiosną równie jak latem zbiegać pola, knieje,
 Zabijać nieraz lisa, właśnie gdy linieje,
 Albo cierpieć, iż kotną¹⁵³ samicę zającą
 Charty w runi uszczują, a raczej zamęczą,
 Z wielką szkodą zwierzyny. Stąd się Hrabia żali,
 Że cywilizacja większa u Moskali;
 Bo tam o polowaniu są ukazy cara
 I dozór policyi, i na winnych kara».

Telimena ku lewej izbie obrócona
 Wachlując batystową chusteczką ramiona:
 «Jak mamę kocham — rzekła — Hrabia się nie myli.
 Znam ja dobrze Rosyj. Państwo nie wierzyli,
 Gdy im nieraz mówiłam, jak tam z wielu względów
 Godna pochwały czujność i srogość urzędów.
 Byłam ja w Petersburku, nie raz, nie dwa razy!
 Miłe wspomnienia! wdzięczne przeszłości obrazy!
 Co za miasto! Nikt z panów nie był w Petersburku?
 Chcecie może plan widzieć? Mam plan miasta w biurku.
 Latem świat petersburski zwykł mieszkać na dachy,
 To jest w pałacach wiejskich (dachy wioskę znaczy).
 Mieszkałam w pałacyku, tuż nad Newą rzeką,
 Niezbyt blisko od miasta i niezbyt daleko,
 Na niewielkim, umyślnie sypanym pagórku:
 Ach, co to był za domek! Plan mam dotąd w biurku.
 Otóż, na me nieszczęście, najął dom w sąsiedztwie
 Jakiś mały czynownik¹⁵⁴ siedzący na śledztwie;
 Trzymał kilkoro chartów¹⁵⁵: co to za męczarnie,
 Gdy blisko mieszka mały czynownik i psiarnie!
 Ilekroć z książką wyszłam sobie do ogrodu,
 Użyć księżycy blasku, wieczornego chłodu
 Zaraz i pies przyleciał, i kręcił ogonem,
 I strzygł uszami, właśnie jakby był szalonym.
 Nieraz się nąlekalam. Serce mi wróżyło
 Z tych psów jakieś nieszczęście: tak się też zdarzyło.
 Bo gdym szła do ogrodu pewnego poranka,
 Chart u nóg mych zadławił mojego kochanka
 Bonończyka! Ach, była to rozkoszna psina,
 Miałam ją w podarunku od księcia Sukina
 Na pamiątkę; rozumna, żywa jak wiewiórka:
 Mam jej portrecik, tylko nie chcę iść do biurka.

Rosja, Urzędnik, Władza,
 Obyczaje, Pies

¹⁵²*mimojazdem* — dziś: mimochodem. [przypis edytorski]

¹⁵³*kotna* — będąca w ciąży; o kotce, zajączy lub owcy. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴*czynownik* — urzędnik państwowy w Rosji carskiej. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵*kilkoro chartów* — dziś popr. forma B. Im: kilka chartów. [przypis edytorski]

Widząc ją zadławioną¹⁵⁶, z wielkiej alteracji¹⁵⁷
Dostałam mdłości, spazmów, serca palpitacji.
Może by gorzej jeszcze z moim zdrowiem było;
Szczęściem, nadjechał właśnie z wizytą Kiriło
Gawrylicz Kozodusin, wielki łowczy dworu.
Pyta się o przyczynę tak złego humoru,
Każe wnet urzędnika przyciągnąć za uszy;
Staje pobladły, drżący i prawie bez duszy.
»Jak śmiesz — krzyknął Kiriło piorunowym głosem —
Szczyć wiosną łanię kotną tuż pod carskim nosem?«
Ośłupiały czynownik darmo się zaklinał,
Że polowania dotąd jeszcze nie zaczynał,
Że z wielkiego łowczego wielkim pozwoleniem,
Zwierz uszczuty zda mu się być psem, nie jeleniem.
»Jak to? — krzyknął Kiriło — to śmiałyś, hultaju,
Znać się lepiej na łowach i zwierząt rodzaju
Niżli ja, Kozodusin, carski jegermajster¹⁵⁸?
Niechajże nas rozsądzi zaraz policmajster¹⁵⁹!«
Wołają policmajstra, każą spisać śledztwo.
»Ja — rzecze Kozodusin — wydaję świadectwo,
Że to łania; on plecie, że to pies domowy:
Rozsądź nas, kto zna lepiej zwierzynę i łowy!«
Policmajster powinność służby swej rozumiał:
Bardzo się nad zuchwalstwem czynownika zdumiał
I odwiódłszy na stronę po bratersku radził,
By przyznał się do winy i tym grzech swój zgładził.
Łowczy udobruchany przyrzekł, że się wstawi
Do cesarza i wyrok nieco ułaskawi.
Skończyło się, że charty poszły na powrozy,
A czynownik na cztery tygodnie do kozy.
Zabawiła nas cały wieczór ta pustota;
Zrobiła się nazajutrz z tego anegdota,
Że w sądy o mym piesku wielki łowczy wdał się:
I nawet wiem z pewnością, że sam cesarz śmiał się».

Śmiech powstał w obu izbach. Sędzia z bernardynem
Grał w mariasza¹⁶⁰ i właśnie z wyświeconym winem
Miał coś ważnego zadać: już ksiądz ledwo dyszał,
Kiedy Sędzia początek powieści posłyszał
I tak nią był zajęty, że z zadartą głową,
I z kartą podniesioną, do bicia gotową,
Siedział cicho i tylko bernardyna trwożył.
Aż gdy skończono powieść, pamfila¹⁶¹ położył,
I rzekł śmiejąc się: «Niech tam sobie kto chce chwali
Niemców cywilizcją, porządek Moskali;
Niechaj Wielkopoleanie uczą się od Szwabów
Prawować się o lisa i przyzywać drabów,
By wziąć w areszt ogara, że wpadł w cudze gaje:
Na Litwie, chwała Bogu, stare obyczaje.
Mamy dosyć zwierzyny dla nas i sąsiedztwa,
I nie będziemy nigdy o to robić śledztwa;

Gra

Prawo, Obyczaje

Szlachcic, Chłop,
Gospodarz, Korzyść

¹⁵⁶zadławiony — uduszony. [przypis edytorski]

¹⁵⁷alteracja (daw., z łac. *alteratio*: zmiana) — wzburzenie, niepokój. [przypis edytorski]

¹⁵⁸jegermajster (niem.) — łowca, myśliwy. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹policmajster (niem.) — policjant. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰mariasz (daw.) — rodzaj gry w karty. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹pamfil (daw.) — dama atutowa w grze w mariasza. [przypis redakcyjny]

I zboża mamy dosyć, psy nas nie ogłódzą,
Że po jarzynach albo po życie pochodzą:
Na morgach chłopskich bronię robić polowanie».

Ekonom z lewej izby rzekł: «Nie dziw, mospanie,
Bo też pan tak drogo płaci za taką zwierzynę.
Chłopy i radzi temu, kiedy w ich jarzynę
Wskoczy chart; niech otrząśnie dziesięć kłosów żyta:
To pan mu kopę oddasz i jeszcze nie kwita:
Często chłopci talara w przydatku dostali.
Wierz mi pan, że się chłopstwo bardzo rozzuchwali,
Jeśli...» — Reszty dowodów pana Ekonoma
Nie mógł usłyszeć Sędzia; bo pomiędzy dwoma
Rozprawami, wszczęło się dziesięć rozgovorów,
Anegdot, opowiadań i na koniec sporów.

Tadeusz z Telimeną, całkiem zapomniani,
Pamiętali o sobie. Rada była pani,
Że jej dowcip tak bardzo Tadeusza bawił;
Młodzieniec jej nawzajem komplementy prawił.
Telimena mówiła coraz wolniej, ciszej,
I Tadeusz udawał, że jej nie dosłyszcy
W tłumie rozmów: więc szepcząc tak zbliżył się do niej,
Że uczył twarzą lubą gorącość¹⁶² jej skroni;
Wstrzymując oddech, usty chwytal jej westchnienie
I okiem łowił wszystkie jej wzroku promienie.

Wtem pomiędzy ich usta mignęła znienacka
Naprzód mucha, a za nią tuż Wojskiego placka.

Na Litwie much dostatek. Jest pomiędzy nimi
Gatunek much osobny, zwanych szlacheckimi.
Barwą i kształtem całkiem podobne do innych,
Ale pierś mają szerszą, brzuch większy od gminnych,
Latając bardzo huczą i nieźnośnie brzęczą,
A tak silne, że tkankę przebiją pajęczą¹⁶³,
Lub jeśli która wpadnie, trzy dni będzie bzykać,
Bo z pajakiem sam na sam może się borykać.
Wszystko to Wojski zbadał i jeszcze dowodził,
Że się z tych much szlacheckich pomniejszy lud rodził,
Że one tym są muchom, czym dla roju matki,
Że z ich wybiciem zginą owadów ostatki.
Prawda, że ochmistrzyni ani pleban wioski,
Nie uwierzyli nigdy w te Wojskiego wnioski
I trzymali¹⁶⁴ inaczej o naszym rodzaju;
Lecz Wojski nie odstąpił dawnego zwyczaju:
Ledwo dostrzegł takową muchę, wnet ją gonił.
Właśnie mu teraz szlachcic nad uchem zadzwonił;
Po dwakroć Wojski machnął, zdziwił się, że chybił,
Trzeci raz machnął, tylko co okna nie wybił¹⁶⁵;
Aż mucha, odurzona od tyła łoskotu,
Widząc dwóch ludzi w progu broniących odwrotu,
Rzuciła się z rozpaczą pomiędzy ich lica;

Mucha, Szlachcic

¹⁶²gorącość — dziś popr. forma rzecz. r.n.: gorąco. [przypis edytorski]

¹⁶³tkanka (...) pajęcza — pajęczyna. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴trzymać — utrzymywać, uważać, sądzić. [przypis edytorski]

¹⁶⁵tylko co (...) nie wybił — o mało co nie wybił. [przypis edytorski]

I tam za nią mignęła Wojskiego prawica.
Raz tak był tęgi, że dwie odskoczyły głowy,
Jak rozdarte piorunem dwie drzewa połowy;
Uderzyły się mocno oboje w uszaki¹⁶⁶,
Tak, że obojgu sine zostały się znaki.

Szczęściem, nikt nie uważał; bo dotychczasowa
Żywa, głośna, lecz dosyć porządna rozmowa
Zakończyła się nagłym wybuchem hałasu.
Jak strzelcy, gdy na lisa zaciągną do lasu,
Słuchać gdzieniegdzie trzask drzew, strzały, psiarni granie,
A wtem dojeżdżacz dzika ruszył niespodzianie,
Dał znak i wrzask powstaje w strzelców i psów tłuszczy,
Jak gdyby się ozwały wszystkie drzewa puszczy:
Tak dzieje się z rozmową. Z wolna się pomyka:
Aż natrafi na przedmiot wielki, jak na dzika.
Dzikiem rozmów strzeleckich, był ów spór zażarty
Rejenta z Asesorem o sławne ich charty.
Krótko trwał, lecz zrobili wiele w jedną chwilę;
Bo razem wyrzucili słów i obelg tyle,
Że wyczerpnęli sporu zwyczajne trzy części,
Przycinki, gniew, wyzwanie — i szło już do pięści.

Więc ku nim z drugiej izby wszyscy się porwali,
I tocząc się przeze drzwi na kształt bystrej fali,
Unieśli młodą parę stojącą na progu,
Podobną Janusowi¹⁶⁷, dwulicemu bogu.

Tadeusz z Telimeną nim na skroniach włosy
Poprawili, już groźne ucichły odgłosy.
Szmer zmieszany ze śmiechem wśród ciżby się szerzył;
Nastąpił rozejm kłótni, kwestarz ją uśmierzył:
Człowiek stary, lecz krępy i bardzo pleczysty¹⁶⁸.
Właśnie kiedy Asesor podbiegł do jurysty¹⁶⁹,
Gdy już sobie gestami grozili szermierze,
On raptem porwał obu z tyłu za kołnierze
I dwakroć uderzywszy głowy obie mocne
Jedną o drugą, jako jaja wielkanocne,
Rozkrzyżował ramiona na kształt drogowskazu
I we dwa kąty izby rzucił ich od razu.
Chwilę z rozciągniętymi stał w miejscu rękami,
I «*Pax, pax, pax vobiscum* — krzyczał — pokój z wami!»

Zdziwiły się, zaśmiały nawet strony obie.
Przez szacunek, należny duchownej osobie,
Nie śmiano łajać mnicha; a po takiej probie,
Nikt też nie miał ochoty zaczynać z nim zwadę,
Zaś kwestarz Robak, skoro uciszył gromadę,
Widać było, że wcale tryumfu nie szukał,

¹⁶⁶*uszak* — element dekoracyjny, występ z linii obramienia w górnych narożach okien i drzwi; poszerzenie obramienia okiennego. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷*Janus* (mit. rzym.) — jedno z najważniejszych bóstw staroitalskich, bóg początków i momentów przejścia, utożsamiany niekiedy z bogiem poranków, Matutynem; od jego imienia pochodzi łac. nazwa miesiąca rozpoczynającego rok, stycznia: *Ianuarius*; patron umów i sojuszków; opiekun drzwi, bram i mostów; miał władzę nad przeszłością i przyszłością, niebem i ziemią; przedstawiany był zwyczajowo z dwiema twarzami, jego atrybutami były klucze i laska. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸*pleczysty* — mający szerokie plecy. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹*jurysta* (daw.) — prawnik. [przypis redakcyjny]

Polowanie, Kłótnia, Słowo

Konflikt, Bijatyka

I nie przeczym, że nasi synowie i wnuki
 Mają od starych więcej książkowej nauki;
 Ale co dzień postrzegam, jak młódź cierpi na tem,
 Że nie ma szkół uczących żyć z ludźmi i światem.
 Dawniej na dwory pańskie jachał⁵⁴ szlachcic młody;
 Ja sam lat dziesięć byłem dworskim Wojewody,
 Ojca Podkomorzego, mościwego pana
 (Mówiąc, Podkomorzemu ścisnął za kolana);
 On mnie radą do usług publicznych sposobił,
 Z opieki nie wypuścił, aż człowiekiem zrobił.
 W mym domu wiecznie będzie jego pamięć droga,
 Co dzień za duszę jego proszę Pana Boga.
 Jeślim tyle na jego nie korzystał dworze
 Jak drudzy, i wróciwszy w domu ziemię orzę,
 Gdy inni, więcej godni Wojewody względów,
 Doszli potem najwyższych krajowych urzędów,
 Przynajmniej tom skorzystał, że mi w moim domu
 Nikt nigdy nie zarzuci, bym uchybił komu
 W uczciwości, w grzeczności; a powiem to śmiało,
 Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą.
 Niełatwą, bo nie na tym kończy się, jak nogą
 Zręcznie wierzgnać, z uśmiechem witać lada kogo;
 Bo taka grzeczność modna, zda mi się kupiecka,
 Ale nie staropolska, ani też szlachecka.
 Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna;
 Bo nie jest bez grzeczności i miłość dziecinna,
 I wzgląd męża dla żony przy ludziach, i pana
 Dla sług swoich, a w każdej jest pewna odmiana.
 Trzeba się długo uczyć, ażeby nie zbłądzić
 I każdemu powinna⁵⁵ uczciwość wyrządzić.
 I starzy się uczyli; u panów rozmowa,
 Była to historia żyjąca krajowa,
 A między szlachtą dzieje domowe powiatu.
 Dawano przez to poznać szlachcicowi bratu,
 Że wszyscy o nim wiedzą, lekce go nie ważą;
 Więc szlachcic obyczaje swe trzymał pod strażą.
 Dziś człowieka nie pytaj: co zaczął? kto go rodzi?
 Z kim on żył? co porabiał? Każdy gdzie chce wchodzi,
 Byle nie szpieg rządowy i byle nie w nędzy.
 Jak ów Wespazyjanus nie wachał pieniędzy⁵⁶
 I nie chciał wiedzieć, skąd są, z jakich rąk i krajów,
 Tak nie chcą znać człowieka rodu, obyczajów!
 Dość, że ważny i że się stempel na nim widzi,
 Więc szanują przyjaciół jak pieniądze Żydzia».

Grzeczność, Pozycja
społeczna

Historia, Obyczaje

Pieniądz, Obraz świata

To mówiąc, Sędzia gości obejrzał porządkiem;
 Bo choć zawsze i płynnie mówił, i z rozsądkiem,
 Wiedział, że niecierpliwa młodzież terazniejsza,
 Że ją nudzi rzecz długa, choć najwymowniejsza.
 Ale wszyscy słuchali w milczeniu głębokiem.
 Sędzia Podkomorzego zdał się radzić okiem;

Słowo, Obyczaje

⁵⁴jachał (daw.) — dziś popr.: jechał. [przypis edytorski]

⁵⁵powinny — tu: należy, stosowny. [przypis edytorski]

⁵⁶Wespazyjanus nie wachał pieniędzy — Wespazjan (9 n.e.–79 n.e.), właśc. Titus Flavius Vespasianus cesarz rzymski, założyciel dynastii Flawiuszów, reformator i reorganizator państwa rzym.; do tradycji weszło kilka jego sentencji, m.in. *pecunia non olet* (łac.): pieniądze nie śmierdzą, zdanie to miało być komentarzem do jego decyzji o wprowadzeniu podatku od toalet publicznych. [przypis edytorski]

Podkomorzy pochwałą rzeczy nie przerywał,
 Ale częstym skinieniem głowy potakiwał.
 Sędzia milczał, on jeszcze skinieniem przyzywał;
 Więc Sędzia jego puchar i swój kielich nalał,
 I dalej mówił: «Grzeczność nie jest rzeczą małą:
 Kiedy się człowiek uczy ważyć, jak przystało,
 Drugich wiek, urodzenie, cnoty, obyczaje,
 Wtenczas i swoją ważność zarazem poznaje:
 Jak na szalach, żebyśmy nasz ciężar poznali,
 Musim kogoś posadzić na przeciwnej szali.
 Zaś godna jest waszmościów uwagi osobnej
 Grzeczność, którą powinna młodź dla płci nadobnej;
 Zwłaszcza gdy zacność domu, fortuny szczodroty
 Objaśniają wrodzone wdzięki i przymioty.
 Stąd droga do afektów i stąd się kojarzy
 Wspaniały domów sojusz. Tak myśleli⁵⁷ starzy.
 A zatem...» Tu Pan Sędzia nagłym zwrotem głowy
 Skinął na Tadeusza, rzucił wzrok surowy:
 Znać było, że przychodził już do wniosków mowy.

Grzeczność, Pozycja
 społeczna, Kobieta,
 Męczyzna

Wtem brząknął w tabakierę⁵⁸ złotą Podkomorzy,
 I rzekł: «Mój Sędzio, dawniej było jeszcze gorzej!
 Teraz, nie wiem, czy moda i nas starych zmienia,
 Czy młodzież lepsza, ale widzę mniej zgorszenia.
 Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do ojczyzny,
 Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!
 Gdy raptem paniczki młode⁵⁹ z cudzych krajów
 Wtargnęli do nas hordą gorszą od Nogajów⁶⁰,
 Prześladować w ojczyźnie Boga, przodków wiarę,
 Prawa i obyczaje, nawet suknie stare.
 Żałośnie było widzieć wyżółkłych młokosów,
 Gadających przez nosy, a często bez nosów,
 Opatrzonych w broszurki i w różne gazety,
 Głoszących nowe wiary, prawa, toalety⁶¹.
 Miała nad umysłami wielką moc ta tłuszcza;
 Bo Pan Bóg, kiedy karę na naród przypuszcza,
 Odbiera naprzód rozum od obywateli.
 I tak, mędrsi fircykom oprzeć się nie śmieli,
 I złąkl ich się jak dżumy jakiej cały naród,
 Bo już sam wewnątrz siebie czuł choroby zaród.
 Krzyczano na modnisiów, a brano z nich wzory;
 Zmieniano wiarę, mowę, prawa i ubiory.
 Była to maszkarada, zapustna⁶² swawola,
 Po której miał przyjść wkrótce wielki post — niewola!

Moda, Obyczaje, Starość,
 Młodość, Przemiana, Naród

Bóg, Kara, Rozum

Przebranie, Strój, Obcy

Pamiętam, chociaż byłem wtenczas małe dziecię,
 Kiedy do ojca mego, w Oszmiańskim powiecie,
 Przyjechał pan Podczaszyc na francuskim wózku,
 Pierwszy człowiek, co w Litwie chodził po francusku.
 Biegali wszyscy za nim, jakby za rarogiem⁶³,

⁵⁷myśleli (daw.) — dziś popr.: myśleli. [przypis edytorski]

⁵⁸tabakiera — płaskie pudełeczko na tabakę. [przypis edytorski]

⁵⁹młode — w innej wersji tekstu w tym miejscu: obce. [przypis edytorski]

⁶⁰Nogajowie — turecki lud zamieszkujący Kaukaz. [przypis edytorski]

⁶¹toaleta (daw.) — elegancka suknia przeznaczona na specjalne uroczystości. [przypis edytorski]

⁶²zapustny (daw.) — karnawałowy. [przypis edytorski]

⁶³raróg — Raróg, ptak z gatunku jastrzębia. Wiadomo, że za jastrzębiami drobne ptastwo, szczególnie ja-skółki, tłumnie upędzają się. Stąd przysłowie: latać jak za rarogiem. [raróg: gatunek ptaka drapieżnego z rzędu

Zazdroszczono domowi, przed którego progiem
Stanęła Podczaszyca dwukolna dryndulka,
Która się po francusku zwała karyjulka:
Zamiast lokajów, w kielni siedziały dwa pieski,
A na kozłach Niemczysko chude na kształt deski;
Nogi miał długie, cienkie jak od chmielu tyki,
W pończochach, ze srebrnymi klamrami trzewiki,
Peruka z harbajtelem⁶⁴ zawiązanym w miechu.
Starzy na on ekwipaż⁶⁵ parskali ze śmiechu,
A chłopci żegnali się, mówiąc: że po świecie
Jeździ wenecki diabeł w niemieckiej karecie.
Sam Podczaszyc jaki był, opisywać długo;
Dosyć, że się nam zdawał małpą lub papugą
W wielkiej peruce, którą do złotego runa
On lubił porównywać, a my do kołtuna.
Jeśli kto i czuł wtenczas, że polskie ubranie
Piękniejsze jest niż obcej mody małpowanie,
Milczał; bo by krzyczała młodzież, że przeszkadza
Kulturze, że tamuje progresy, że zdradza!
Taka była przesądów owoczesnych władza!

Podczaszyc zapowiedział, że nas reformować,
Cywilizować będzie i konstytuować;
Ogłosił nam, że jacyś Francuzi wymówni
Zrobili wynalazek: iż ludzie są równi...
Choć o tym dawno w Pańskim⁶⁶ pisano Zakonie⁶⁷,
I każdy ksiądz toż samo gada na ambonie.
Nauka dawną była, szło o jej pełnienie!
Lecz wtenczas panowało takie oślepienie,
Że nie wierzono rzeczom najdawniejszym w świecie,
Jeśli ich nie czytano w francuskiej gazecie.
Podczaszyc, mimo równość, wziął tytuł markiza;
Wiadomo, że tytuły przychodzą z Paryża,
A natenczas tam w modzie był tytuł markiza.
Jakoż, kiedy się moda odmieniła z laty,
Tenże sam markiz przybrał tytuł demokraty;
Wreszcie z odmienną modą, pod Napoleonem,
Demokrata przyjechał z Paryża baronem;
Gdyby żył dłużej, może nową alternatą⁶⁸,
Z barona przechrzciłby się kiedyś demokratą.
Bo Paryż częstą mody odmianą się chlubi;
A co Francuz wymyśli, to Polak polubi.

Nauka, Prawda, Moda

Chwała Bogu, że teraz, jeśli nasza młodzież
Wyjeżdża za granicę, to już nie po odzież,
Nie szukać prawodawstwa w drukarskich kramarniach
Lub wymowy uczyć się w paryskich kawiarniach.

Polak

Polak, Polska, Walka,
Emigrant, Młodość,
Starość, Wolność

sokołowatych, występuje na równinach, łąkach i stepach oraz obszarach skalistych Eurazji, osiąga rozmiary ciała przekraczające 50 cm przy rozpiętości skrzydeł do 130 cm; wszechstronny myśliwy, poluje na gryzonie, ssaki (np. zające), ptaki (kuropatwy, cietrzewie, kaczki, gęsi i łabędzie); tradycyjnie wykorzystywany w sokołnictwie, obecnie pod ochroną; w mit. słowiańskiej raróg, związany z bogiem nieba i ognia Swarogiem, to demon ognia, przynoszący szczęście, pokrewny występującemu w ros. opowieściach lud. *żar-ptakowi*: powiedzenie o ugania- niu się za rarogiem może być związane raczej z tymi mityczno-baśniowymi wyobrażeniami; red. WL]. [przypis autorski]

⁶⁴*harbajtel* — siatka zakładana na włosy z tyłu peruki. [przypis edytorski]

⁶⁵*ekwipaż* (daw.) — lekki, luksusowy pojazd konny. [przypis edytorski]

⁶⁶*Pański* — tu: Boski; (pochodzący od) Pana Boga. [przypis edytorski]

⁶⁷*Zakon* (daw.) — Testament jako część Biblii. [przypis edytorski]

⁶⁸*alternata* (z łac.) — przemiana. [przypis edytorski]

Bo teraz Napoleon, człek mądry a prędkie,
Nie daje czasu szukać mody i gawędki.
Teraz grzmi oręż, a nam starym serca rosna,
Że znowu o Polakach tak na świecie głośno;
Jest sława, a więc będzie i Rzeczpospolita!
Zawždy z wawrzynów⁶⁹ drzewo wolności wykwita.
Tylko smutno, że nam, ach, tak się lata wleką
W nieczynności! a oni tak zawsze daleko!
Tak długo czekać! nawet tak rzadka nowina —
Ojcie Robaku (ciszej rzekł do bernardyna),
Słyszałem, żeś zza Niemna odebrał wiadomość;
Może też co o naszym wojsku wie Jegomość?»
— «Nic a nic» odpowiedział Robak obojętnie,
(Widać było, że słuchał rozmowy niechętnie)
«Mnie polityka nudzi; jeżeli z Warszawy
Mam list, to rzecz zakonna, to są nasze sprawy
Bernardyńskie: cóż o tym gadać u wieczerzy;
Są tu świeccy, do których nic to nie należy».

Tak mówiąc, spojrział zyzem⁷⁰, gdzie śród biesiadników
Siedział gość, Moskal; był to pan kapitan Ryków,
Stary żołnierz, stał w bliskiej wiosce na kwaterze,
Pan Sędzia go przez grzeczność prosił na wieczerzę.
Ryków jadł smaczno, mało wdawał się w rozmowę,
Lecz na wzmiankę Warszawy, rzekł podniósłszy głowę:
«Pan Podkomorzy! Oj wy! Pan zawsze ciekawy
O Bonaparta, zawsze wam tam do Warszawy!
He! Ojczyzna! Ja nie szpieg, a po polsku umiem, —
Ojczyzna! ja to czuję wszystko, ja rozumiem!
Wy Polaki, ja Ruski: teraz się nie bijem,
Jest armistycjum⁷¹, to my razem jemy, pijem.
Często na awanpostach⁷² nasz z Francuzem gada,
Pije wódkę; jak krzykną ura! — kanonada.
Ruskie przysłowie: z kim się biję, tego lubię;
Gładź drużkę⁷³ jak po duszy, a bij jak po szubie⁷⁴.
Ja mówię, będzie wojna u nas. Do Majora
Pluta, adiutant sztabu przyjechał zawczora:
Gotować się do marszu! Pójdziem, czy pod Turka,
Czy na Francuza; oj ten Bonapart figurka!
Bez Suwarowa⁷⁵ to on może nas wytuza⁷⁶.
U nas w pułku gadano, jak szli na Francuza,
Że Bonapart czarował⁷⁷: no, tak i Suwarów

Rosjanin, Polak, Walka,
Przyjaźń

⁶⁹wawrzyn — laur; drzewko o wiecznie zielonych, aromatycznych liściach; symbol chwały zwycięstwa. [przypis edytorski]

⁷⁰zyz (daw.) — zez. [przypis edytorski]

⁷¹armistycjum (daw.) — rozejm, zawieszenie broni. [przypis edytorski]

⁷²awanpost (daw.) — wysunięta ku nieprzyjacielowi placówka ubezpieczająca. [przypis edytorski]

⁷³drużka (z ros.) — przyjaciel. [przypis edytorski]

⁷⁴szuba (daw.) — długie wierzchnie okrycie podbite futrem. [przypis edytorski]

⁷⁵Suwarow, Aleksandr Wasiljewicz (1729–1800) — głównodowodzący (*generalissimus*) armii carskiej, marszałek polny Austrii, wybitny wódz i teoretyk wojskowości; walczył przeciw konfederacji barskiej w l. 1769–1772 (bitwy pod Orzechowem, Lanckoroną i Stołowiczami; oblężenie Wawelu), wykazał się umiejętnościami taktycznymi podczas wojen rosyjsko-tureckich (1773–1774 i 1787–1791; m.in. zdobycie twierdzy Izmail), walczył przyczynił się do zwycięstwa Rosji nad wojskami insurekcji kościuszkowskiej (odpowiedzialny za rzeź ludności Pragi podczas szturm na Warszawę 4 XI 1794) i do 31 I 1796 pozostał w Polsce jako dowódca wojsk okupacyjnych; brał również udział w walkach drugiej koalicji antyfrancuskiej z rewolucyjną Francją dowodząc armią rosyjską i austriacką we Włoszech (m.in. bitwy nad Trebbią i pod Novi). [przypis edytorski]

⁷⁶wytuzać (daw.) — pobić, wytargać, wytarmościć. [przypis edytorski]

⁷⁷Że Bonapart czarował (...) — Mnóstwo krąży powieści między prostym ludem rosyjskim o czarach Bonapartego i Suwarowa. [przypis autorski]

Czarował; tak były czary przeciw czarów.
Raz w bitwie, gdzie podział się? szukać Bonaparta,—
A on zmienił się w lisa, tak Suwarów w charta;
Tak Bonaparte znowu w kota się przerzuca,
Dalej drzeć pazurami, a Suwarów w kuca.
Obaczcież, co się stało w końcu z Bonapartą...»
Tu Ryków przerwał i jadł; wtem, z potrawą czwartą
Wszedł służący i raptem boczne drzwi otwarto.

Strój, Kobieta

Weszła nowa osoba przystojna i młoda.
Jej zjawienie się nagle, jej wzrost i uroda,
Jej ubiór zwrócił oczy; wszyscy ją witali,
Prócz Tadeusza widać, że ją wszyscy znali.
Kibić⁷⁸ miała wysmukłą, kształtną, pierś powabną,
Suknię materyjalną, różową, jedwabną,
Gors⁷⁹ wycięty, kołnierzyk z koronek, rękawki
Krótkie; w rękę kręciła wachlarz dla zabawki
(Bo nie było gorąco); wachlarz pozłocisty
Powiewając rozlewał deszcz iskier rzęsimy;
Głowa do włosów, włosy pozwijane w kręgi,
W pukle, i przeplatane różowymi wstęgi,
Pośród nich brylant, niby zakryty od oczu,
Świecił się jako gwiazda w komety warkoczu:
Słowem, ubiór galowy; szeptali niejedni,
Że zbyt wykwinny na wieś i na dzień powszedni.
Nózek, choć sukni krótka, oko nie zobaczy,
Bo biegła bardzo szybko, suwała się raczej
Jako osóbkę, które na trzykrólskie święta
Przesuwają w jasełkach ukryte chłopięta.
Biegła i wszystkich lekkim witając ukłonem,
Chciała usieść na miejscu sobie zostawionem:
Trudno było; bo krzeseł dla gości nie stało,
Na czterech ławach cztery ich rzędy siedziało:
Trzeba było rząd ruszyć lub ławę przeskoczyć;
Zręcznie między dwie ławy umiała się wtłoczyć,
A potem, między rzędem siedzących i stołem,
Jak bilardowa kula toczyła się kołem.
W biegu dotknęła blisko naszego młodziana;
Uczepiwszy falbana o czyjeś kolana,
Pośliznęła się nieco i w tym roztargnieniu
Na pana Tadeusza wsparła się ramieniem.
Przeprosiwszy go grzecznie, na miejscu swym siadła
Pomiędzy nim i stryjem, ale nic nie jadła;
Tylko się wachlowała, to wachlarza trzonek
Kręciła, to kołnierzyk z brabanckich koronek⁸⁰
Poprawiała, to lekkim dotknięciem się ręki
Muskała włosów pukle i wstąg jasnych pęki.

Ta przerwa rozmów trwała już minut ze cztery.
Tymczasem, w końcu stoła⁸¹, naprzd ciche szmery,
A potem się zaczęły wpół głośnie rozmowy;
Mężczyźni rozsądzali swe dzisiejsze łowy.

⁷⁸kibić (daw.) — talia. [przypis edytorski]

⁷⁹gors — dekolt sukni. [przypis edytorski]

⁸⁰brabanckie koronki — koronki o wzorze wijących się gałązek na tiulowym tle, wyrabiane w Brugii w XVII–XVIII w. [przypis edytorski]

⁸¹stola — dziś popr. forma D. lp r.m.: stołu. [przypis edytorski]

Asesora z Rejentem⁸² wzmogła się uparta
 Coraz głośniejsza kłótnia o kusego⁸³ charta,
 Którego posiadaniem pan Rejent się szczycił
 I utrzymywał, że on jąca pochwylił;
 Asesor zaś dowodził na złość Rejentowi,
 Że ta chwała należy chartu⁸⁴ Sokołowi.
 Pytano zdania innych; więc wszyscy dokoła
 Brali stronę Kusego albo też Sokoła,
 Ci jak znawcy, ci znowu jak naoczne świadki⁸⁵.
 Sędzia na drugim końcu do nowej sąsiadki
 Rzekł półgłosem: «Przepraszam, musieliśmy siadać,
 Nie podobna wieczerzy na później odkładać:
 Goście głodni, chodzili daleko na pole;
 Myślałem, że dziś z nami nie będziesz przy stole».
 To rzekłszy, z Podkomorzym przy pełnym kielichu
 O politycznych sprawach rozmawiał po cichu.

Polowanie, Kłótnia,
 Ambicja

Jedzenie, Obyczaje

Gdy tak były zajęte stołu strony obie,
 Tadeusz przyglądał się nieznanej osobie.
 Przypomnił, że za pierwszym na miejsce wejściem
 Odgadnął zaraz, czym miało być siedzeniem.
 Rumienił się, serce mu biło nadzwyczajnie:
 Więc rozwiązane widział swych domysłów tajnie!
 Więc było przeznaczono⁸⁶, by przy jego boku
 Usiadła owa piękność widziana w pomroku!
 Wprawdzie zdała się teraz wzrostem dorodniejsza,
 Bo ubrana, a ubiór powiększa i zmniejsza.
 I włos u tamtej widział krótki, jasnozłoty,
 A u tej krucze długie zwijały się sploty?
 Kolor musiał pochodzić od słońca promieni,
 Którymi przy zachodzie wszystko się czerwieni.
 Twarzy wówczas nie dostrzegł, nazbyt rychło znikła;
 Ale myśl twarz nadobną odgadywać zwykła:
 Myślił, że pewnie miała czarniutkie oczęta,
 Białą twarz, usta kraśne jak wiśnie bliźnięta;
 U tej znalazł podobne oczy, usta, lica.
 W wieku może by była największa różnica:
 Ogrodniczka dziewczynką zdawała się małą,
 A pani ta niewiastą już w latach dojrzałą;
 Lecz młodzież o piękności metrykę nie pyta,
 Bo młodzieńcowi młodą jest każda kobieta,
 Chłopcowi⁸⁷ każda piękność zda się równiennicą⁸⁸,
 A niewinnemu każda kochanka dziewczicą.

Kobieta, Męczyzna

Tadeusz, chociaż liczył lat blisko dwadzieście,
 I od dzieciństwa mieszkał w Wilnie, wielkim mieście,
 Miał za dozorcę księdza, który go pilnował
 I w dawnej surowości prawidłach wychował.

⁸²*Asesora z Rejentem* (...) — Asesorowie składają policję ziemską powiatu. Wedle ukazów czasem bywają obierani przez obywateli, czasem naznaczeni od rządu; ci ostatni zowią się koronni. Sędziowie apelacyjni zowią się także asesorami, ale tu nie o nich mowa. Rejenci aktowi zarządzają kancelarią; dekretowi piszą wyroki, wszyscy zaś mianowani z ręki pisarzy sądowych. [przypis autorski]

⁸³*kusy* — z obciętych ogonem. [przypis edytorski]

⁸⁴*chartu* — dziś popr. forma C. lp r.m.: chartowi. [przypis edytorski]

⁸⁵*jak naoczne świadki* — dziś popr.: jak naoczni świadkowie. [przypis edytorski]

⁸⁶*było przewidziane* — dziś popr.: było przewidziane. [przypis edytorski]

⁸⁷*chłopcowi* — dziś popr. forma C lp r.m.: chłopcu. [przypis edytorski]

⁸⁸*równiennica* (daw.) — rówieśnica. [przypis edytorski]

Tadeusz zatem przywiózł w strony swe rodzinne
Duszę czystą, myśl żywą i serce niewinne,
Ale razem niemałą chętkę do swawoli.
Z góry już robił projekt, że sobie pozwoli
Używać na wsi długo wzbronionej swobody;
Wiedział, że był przystojny, czuł się rześki, młody,
A w spadku po rodzicach wziął czerstwość i zdrowie.
Nazywał się Soplica: wszyscy Soplicowie
Są, jak wiadomo, krzepcy, otyli i silni,
Do żołnierki jedyni, w naukach mniej pilni.

Szlachcic, Nauka, Dorosłość

Tadeusz się od przodków swoich nie odrodził:
Dobrze na koniu jeździł, pieszo dzielnie chodził,
Tępy nie był, lecz mało w naukach postąpił,
Choć stryj na wychowanie niczego nie skąpił;
On wołał z flinty⁸⁹ strzelać albo szablą robić.
Wiedział, że go myślano do wojska sposobić,
Że ojciec w testamencie wyrzekł taką wolę;
Ustawicznie do bębna tęsknił, siedząc w szkole.
Ale stryj nagle pierwsze zamiary odmienił,
Kazał, aby przyjechał i aby się żenił
I objął gospodarstwo; przyrzekł na początek
Dać małą wieś, a potem cały swój majątek.

Te wszystkie Tadeusza cnoty i zalety
Ściągnęły wzrok sąsiadki, uważnej kobiety.
Zmierzyła jego postać kształtną i wysoką,
Jego ramiona silne, jego pierś szeroką,
I w twarz spojrzała, z której wytryskał rumieniec,
Ileż z jej oczyma spotkał się młodzieniec:
Bo z pierwszej lęklivosti całkiem już ochłonął,
I patrzył wzrokiem śmiałym, w którym ogień płonął.
Również patrzyła ona: i cztery źrenice
Gorzały przeciw sobie jak roratne świece.

Kobieta, Mężczyzna

Pierwsza z nim po francusku zaczęła rozmowę.
Wracał z miasta, ze szkoły: więc o książki nowe,
O autorów pytała Tadeusza zdania
I ze zdań wyciągała na nowo pytania.
Cóż, gdy potem zaczęła mówić o malarstwie,
O muzyce, o tańcach, nawet o rzeźbiarstwie,
Dowiodła, że zna równie pędzel, nuty, druki;
Aż osłupiał Tadeusz na tyle nauki!
Lękał się, by nie został pośmiewiska celem,
I jękał się jak żaczek przed nauczycielem.
Szczęściem, że nauczyciel ładny i niesrogi;
Odgadnęła sąsiadka powód jego trwogi,
Wszczęła rzecz o mniej trudnych i mądrych przedmiotach,
O wiejskiego pożycia nudach i kłopotach,
I jak bawić się trzeba, i jak czas podzielić,
By życie uprzyjemnić i wieś rozweselić.
Tadeusz odpowiadał śmieiej, szła rzecz dalej,
W pół godziny już byli z sobą poufali;
Zaczęli nawet małe żarciki i sprzeczki.
W końcu, stawiała przed nim trzy z chleba gałeczki.

Słowo, Zabawa, Kobieta,
Mężczyzna

⁸⁹flinta — strzelba skałkowa. [przypis edytorski]

Trzy osoby na wybór; wziął najbliższą sobie;
Podkomorzanki na to zmarszczyły się obie,
Sąsiadka zaśmiała się, lecz nie powiedziała
Kogo owa szczęśliwsza galka oznaczała.

Inaczej bawiono się w drugim końcu stoła;
Bo tam, wzmógłszy się nagle, stronnicy Sokoła
Na partyję Kusego bez litości wsiedli.
Spór był wielki, już potraw ostatnich nie jedli;
Stojąc i pijąc obie kłóciły się strony,
A najstraszniej pan Rejent był zaciętrzewiony:
Jak raz zaczął, bez przerwy rzecz swoją tokował,
I gestami ją bardzo dobitnie malował.
(Był dawniej adwokatem pan Rejent Bolesta,
Zwano go kaznodzieją, że zbyt lubił gesta).
Teraz ręce przy boku miał, w tył wygiął łokcie,
Spod ramion wytknął palce i długie paznokcie,
Przedstawiając dwa smycze chartów tym obrazem:
Właśnie rzecz kończył. «Wyczha! puściliśmy razem
Ja i Asesor, razem, jakoby dwa kurki
Jednym palcem spuszczone u jednej dwururki;
Wyczha! poszli, a zając jak struna, smyk w pole,
Psy tuż (to mówiąc, ręce ciągnął wzdłuż po stole
I palcami ruch chartów przedziwnie udawał)
Psy tuż, i hec od lasu odsadzili kawał;
Sokół smyk naprzód; rączy pies, lecz zagorzalec,
Wysadził się przed Kusym, o tyle, o palec:
Wiedziałem, że spudłuje. Szarak, gracz nie lada,
Czchał niby prosto w pole, za nim psów gromada;
Gracz szarak! Skoro poczuł wszystkie charty w kupie
Pstręk na prawo, koziołka, z nim w prawo psy głupie,
A on znowu fajt w lewo, jak wytnie dwa susy,
Psy za nim fajt na lewo: on w las, a mój Kusy
Cap!» Tak krzycząc, pan Rejent na stół pochylony,
Z palcami swymi zabiegł aż do drugiej strony,
I «cap!» Tadeuszowi wrzasnął tuż nad uchem:
Tadeusz i sąsiadka, tym głosu wybuchem
Znienacka przestraszeni właśnie w pół rozmowy,
Odstrychnęli od siebie mimowolnie głowy,
Jako wierzchołki drzewa powiązane społem
Gdy je wichur rozerwie; i ręce pod stołem
Blisko siebie leżące wstecz nagle uciekły,
I dwie twarze w jeden się rumieniec oblekły.

Tadeusz, by nie zdradzić swego roztargnienia:
«Prawda — rzekł — mój Rejencie, prawda bez wątpienia,
Kusy piękny chart z kształtu, jeśli równie chwytny...»
«Chwytny? — krzyknął pan Rejent — mój pies faworytny
Żeby nie miał być chwytny?...» Więc Tadeusz znowu
Cieszył się, że tak piękny pies nie ma narowu,
Żałował, że go tylko widział idąc z lasu,
I że przymiotów jego poznać nie miał czasu.

Na to zadrżał Asesor, puścił z rąk kieliszek,
Utopił w Tadeusza wzrok jak bazyliszek.
Asesor mniej krzykliwy i mniej był ruchawy
Od Rejenta, szczuplejszy i mały z postawy,

Polowanie, Kłótnia,
Ambicja

Lecz straszny na reducie, balu i sejmiku,
 Bo powiadano o nim: ma żądło w języku;
 Tak dowcipne żarciki umiał komponować,
 Iżby je w kalendarzu można wydrukować,
 Wszystkie złośliwe, ostre. Dawniej człek dostatni,
 Schedę ojca swojego i majątek bratni
 Wszystko strwonił na wielkim figurując świecie;
 Teraz wszedł w służbę rządu, by znaczyć w powiecie.
 Lubił bardzo myślistwo, już to dla zabawy,
 Już to że odgłos trąbki i widok obławy
 Przypominał mu jego lata młodociane,
 Kiedy miał strzelców licznych i psy zawołane:
 Teraz mu z całej psiarni dwa charty zostały,
 I jeszcze z tych jednemu chciano przeczytać chwały!
 Więc zbliżył się i z wolna gładząc faworyty
 Rzekł z uśmiechem, a był to uśmiech jadowity:
 «Chart bez ogona jest jak szlachcic bez urzędu,
 Ogon też znacznie chartom pomaga do pędu:
 A pan kusość uważasz za dowód dobroci?
 Zresztą zdać się możemy na sąd pańskiej cioci.
 Choć pani Telimena mieszkała w stolicy
 I bawi się niedawno w naszej okolicy,
 Lepiej zna się na łowach niż myśliwi młodzi:
 Tak to nauka sama z latami przychodzi».

Tadeusz, na którego niespodzianie spadał
 Grom taki, wstał zmieszany, chwilę nic nie gadał,
 Lecz patrzył na rywala coraz straszniej, srożej...
 Wtem, wielkim szczęściem, dwakroć kichnął Podkomorzy
 «Wiwat!» krzyknęli wszyscy; on się wszystkim skłonił
 I z wolna w tabakierę palcami zadzwonił.
 Tabakiera ze złota, z brylantów oprawa,
 A w środku jej był portret króla Stanisława.
 Ojcu Podkomorzego sam król ją darował,
 Po ojcu Podkomorzy godnie ją piastował;
 Gdy w nią dzwonił, znak dawał, że miał głos zabierać.
 Umilkli wszyscy i ust nie śmieli otwierać.
 On rzekł: «Wielmożni szlachta bracia dobrodzieje,
 Forum myśliwskim tylko są łąki i knieje;
 Więc ja w domu podobnych spraw nie decyduję,
 I posiedzenie nasze na jutro solwuję,
 I dalszych replik stronom dzisiaj nie dozwolę.
 Woźny! odwołaj sprawę, na jutro na pole.
 Jutro i Hrabia z całym myślistwem tu zjedzie,
 I waszec z nami ruszysz, Sędzio mój sąsiedzie,
 I pani Telimena, i panny, i panie,
 Słowem, zrobim na urząd wielkie polowanie;
 I Wojski towarzystwa nam też nie odmówi».
 To mówiąc, tabakierę podawał starcowi.

Wojski na ostrym końcu śród myśliwych siedział,
 Słuchał zmrużywszy oczy, słowa nie powiedział,
 Choć młodzież nieraz jego zasięgła zdania,
 Bo nikt lepiej nad niego nie znał polowania.
 On milczał, szczyptę wziętą z tabakiery ważył
 W palcach i długo dumał, nim ją w końcu zażył;
 Kichnął, aż cała izba rozległa się echem,

Obyczaj, Słowo

Polowanie, Obyczaj,
 Szlachcic

I potrząsając głową, rzekł z gorzkim uśmiechem:
 «O, jak mnie to starego i smuci, i dziwi!
 Cóż by to o tym starzy mówili myśliwi,
 Widząc że w tylu szlachty, w tylu panów gronie,
 Mają sądzić się spory o charcim ogonie?
 Cóż by rzekł na to stary Rejtan, gdyby ożył?
 Wróciłby do Lachowicz i w grób się położył!
 Co by rzekł wojewoda Niesiołowski stary⁹⁰,
 Który ma dotąd pierwsze na świecie ogary,
 I dwiestu strzelców trzyma obyczajem pańskim,
 I ma sto wozów sieci w zamku Woronczańskim,
 A od tylu lat siedzi jak mnich na swym dworze,
 Nikt go na polowanie uprosić nie może,
 Białopiotrowiczowi⁹¹ samemu odmówił!
 Bo cóż by on na waszych polowaniach łowił?
 Piękna byłaby sława, ażeby pan taki
 Wedle dzisiejszej mody jeździł na szaraki!
 Za moich, panie, czasów, w języku strzeleckim,
 Dzik, niedźwiedź, łos, wilk, zwany był zwierzem szlacheckim
 A zwierzę niemające klów, rogów, pazurów,
 Zostawiano dla płatnych sług i dworskich ciurów;
 Żaden pan nigdy przyjąć nie chciałby do ręki
 Strzelby, którą zhańbiono sypiąc w nią śrut cieni!
 Trzymano wprawdzie chartów: bo z łowów wracając,
 Trafia się, że spod konia mknie się biedak zając:
 Puszczano wtenczas za nim dla zabawki smycze
 I na konikach małe goniły panicze
 Przed oczyma rodziców, którzy te pogonie
 Ledwie raczyli widzieć, cóż klócić się o nie!
 Więc niech jaśnie wielmożny Podkomorzy raczy
 Odwołać swe rozkazy i niech mi wybaczy,
 Że nie mogę na takie jechać polowanie,
 I nigdy na nim noga moja nie postanie!
 Nazywam się Hreczecha, a od króla Lecha,
 Żaden za zającami nie jeździł Hreczecha».

Zwierzęta

Pies

Tu śmiech młodzieży mowę Wojskiego zagłuszył.
 Wstano od stołu, pierwszy Podkomorzy ruszył,
 Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy,
 Idąc kłaniał się damom, starcom i młodzieży;
 Za nim szedł kwestarz, Sędzia tuż przy bernardynie.
 Sędzia u progu rękę dał Podkomorzynie,
 Tadeusz Telimienie, Asesor Krajczance,
 A pan Rejent na końcu Wojskiej Hreczeszance.

Tadeusz z kilku gośćmi poszedł do stodoły,
 A czuł się pomieszany, zły i niewesoły.
 Rozbierał myślą wszystkie dzisiejsze wypadki:
 Spotkanie się, wieczerzę przy boku sąsiadki;
 A szczególnie mu słowo «ciocia» koło ucha
 Brzęczało ciągle jako naprzykrzona mucha.
 Pragnąłby u Woźnego lepiej się wypytać

⁹⁰Józef hrabia Niesiołowski — ostatni Wojewoda Nowogrodzki, był prezesem Rządu rewolucyjnego w czasie powstania Jasińskiego. [przypis autorski]

⁹¹Jerzy Białopiotrowicz — ostatni Pisarz W. Ks. Litewskiego, czynnie należał do powstania Litwy pod Jasińskim. Sądził więźniów stanu w Wilnie. Mąż dla cnót i patriotyzmu bardzo szanowany w Litwie. [przypis autorski]

O pani Telimienie, lecz go nie mógł schwycić;
Wojskiego też nie widział, bo zaraz z wieczerzy
Wszyscy poszli za gośćmi, jak sługom należy,
Urządzając we dworze izby do spoczynku.
Starsi i damy spały we dworskim budynku;
Młodzież⁹² Tadeuszowi prowadzić kazano,
W zastępstwie gospodarza, w stodołę na siano.

Sługa

Kobieta, Mężczyzna,
Obyczaj

W pół godziny tak było głucho w całym dworze
jako po zadzwonieniu na pacierz w klasztorze;
Ciszę przerywał tylko głos nocnego stróża.
Usnęli wszyscy. Sędzia sam oczu nie zmruga;
Jako wódz gospodarstwa obmyśla wyprawę
W pole i w domu przyszłą urzęda zabawę.
Dał rozkaz ekonomom, wójtom i gumiennym,
Pisarzom, ochmistrzyń, strzelcom i stajennym
I musiał wszystkie dzienne rachunki przezierać.
Nareszcie rzekł Woźnemu, że się chce rozbierać.
Woźny pas mu odwiązał, pas słucki, pas lity⁹³,
Przy którym świecą gęste kutasy jak kity,
Z jednej strony złotogłów w purpurowe kwiaty,
Na wywrót jedwab czarny posrebrzany w kraty;
Pas taki można równie kłaść na strony obie,
Złotą na dzień galowy, a czarną w żałobie.
Sam Woźny umiał pas ten odwiązywać, składać;
Właśnie tym się zatrudniał i kończył tak gadać:

Sen, Noc, Gospodarz

Strój

«Cóż złego, że przeniosłem stoły do zamczyska?
Nikt na tym nic nie stracił, a pan może zyska.
Bo przecież o ten zamek dziś toczy się sprawa.
My od dzisiaj do zamku nabyliśmy prawa
I mimo całą strony przeciwnej zajadłość
Dowiodę, że zamczysko wzięliśmy w posiadłość.
Wszakże kto gości prosi w zamek na wieczerzę,
Dowodzi, że posiadłość tam ma albo bierze;
Nawet strony przeciwne weźmiemy na świadki:
Pamiętam za mych czasów podobne wypadki».

Prawnik, Obyczaj, Sąd

Już Sędzia spał. Więc Woźny cicho wszedł do sieni,
Siadł przy świecy i dobył książeczkę z kieszeni,
Która mu jak *Ołtarzyk Złoty* zawsze służy,
Której nigdy nie rzuca w domu i w podróży.
Była to trybunalska wokanda⁹⁴: tam rządem
Stały spisane sprawy, które przed urzędem
Woźny sam głosem swoim przed laty wywołał,
Albo o których później dowiedzieć się zdołał.
Prostym ludziom wokanda zda się imion spisem;
Woźnemu jest obrazów wspinałych zarysem.
Czytał więc i rozmyślał: Ogiński z Wizgirdem,
Dominikanie z Rymszą, Rymsza z Wysogirdem,
Radziwił z Wereszczaką, Giedroń z Rdułtowskim,
Obuchowicz z kahałem, Juraha z Piotrowskim,

Prawnik, Wspomnienia

⁹²młodzież — tu: wyłącznie młodzi mężczyźni. [przypis edytorski]

⁹³pas słucki, pas lity — w Słucku sławna była fabryka złotogłowy i pasów litych na całą Polskę; udoskonalona staraniem Tyzenhauza. [przypis autorski]

⁹⁴Wokanda — wąska podługowata książeczka, na której spisywano nazwiska stron procesujących wedle porządku aktoratów. Każdy adwokat i woźny musiał mieć takową wokandę. [przypis autorski]

Maleski z Mickiewiczem, a na koniec Hrabia
 Z Soplicą; i czytając, z tych imion wywabia
 Pamięć spraw wielkich, wszystkie procesu wypadki,
 I stają mu przed oczy sąd, strony i świadki;
 I ogląda sam siebie, jak w żupanie białym,
 W granatowym kontuszu stał przed trybunałem,
 Jedną ręką na szabli, a drugą do stoła,
 Przywoławszy dwie strony, «Uciszcie się!» woła.
 Marząc i kończąc pacierz wieczorny, pomału
 Usnął ostatni w Litwie woźny trybunału.

Takie były zabawy, spory w one lata
 Śród cichej wsi litewskiej, kiedy reszta świata
 We łzach i krwi tonęła; gdy ów mąż, bóg wojny,
 Otoczony chmurą pułków, tysiącem dział zbrojnych,
 Wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych,
 Od puszczy Libijskich łątał do Alpów⁹⁵ podniebnych,
 Ciskając grom po gromie, w Piramidy, w Tabor,
 W Marengo, w Ulm, w Austerlitz. Zwycięstwo i Zabor
 Biegły przed nim i za nim. Sława czynów tyłu,
 Brzemienna imionami rycerzy, od Nilu
 Szła hucząc ku północy, aż u Niemna brzegów
 Odbiła się, jak od skał, od Moskwy szeregów,
 Które broniły Litwę murami żelaza
 Przed wieścią dla Rosyi straszną jak zaraza.

Przecież nieraz nowina niby kamień z nieba
 Spadała w Litwę. Nieraz dziad żebrzący chleba,
 Bez ręki lub bez nogi, przyjąwszy jałmużnę,
 Stanął i oczy wkoło obracał ostróżne.
 Gdy nie widział we dworze rosyjskich żołnierzy
 Ani jarmulek, ani czerwonych kołnierzy,
 Wtenczas kim był, wyznawał: był legijonistą,
 Przynosi kości stare na ziemię ojczystą,
 Której już bronić nie mógł... Jak go wtenczas cała
 Rodzina pańska, jak go czeladka ścisła,
 Zanosząc się od płaczu! On za stołem siadał
 I dziwniejsze od baśni historie gadał.
 On opowiadał, jako generał⁹⁶ Dąbrowski,
 Z ziemi włoskiej stara się przyciągnąć do Polski,
 Jak on rodaków zbiera na lombardzkim polu;
 Jak Kniaziewicz rozkazy daje z Kapitolu
 I zwycięzca, wydartych potomkom cesarów
 Rzucił w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów⁹⁷,
 Jak Jabłonowski⁹⁸ zabiegł, aż kędy pieprz rośnie,
 Gdzie się cukier wytapia i gdzie w wiecznej wiośnie
 Pachnące kwitną lasy; z legiją Dunaju
 Tam wódz Murzyny gromi, a wzdycha do kraju.

Mowy starca krążyły we wsi po kryjomu;
 Chłopiec, co je posłyszał, zniknął nagle z domu,

Wojna

Przywódca

Bohater, Żołnierz, Żebrak

Żołnierz, Syn, Walka

Kara

⁹⁵ *Alpów* — dziś popr. forma D.: *Alp*. [przypis edytorski]

⁹⁶ *generał* (daw) — generał. [przypis edytorski]

⁹⁷ *Rzucił w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów (...)* — Generał Kniaziewicz wysłany przez armię włoską złożył Dyrektoriatowi zdobyte chorągwie. [przypis autorski]

⁹⁸ *Jabłonowski* — Książę Jabłonowski, dowódca Legii Naddunajską, zmarł w Saint Domingo i cała prawie legia tam zginęła. W emigracji jest kilku weteranów pozostałych z owej nieszczęsnej wyprawy, między innymi Generał Małachowski. [przypis autorski]

Lasami i bagnami skradał się tajemnie,
Ścigany od Moskali, skakał kryć się w Niemnie
I nurkiem płynął na brzeg Księstwa Warszawskiego,
Gdzie usłyszał głos miły: «Witaj nam kolego!»
Lecz nim odszedł, wyskoczył na wzgórek z kamienia
I Moskalom przez Niemen rzekł: «Do zobaczenia!»
Tak przekradł się Gorecki, Pac i Obuchowicz,
Piotrowski, Obolewski, Rożycki, Janowicz,
Mierzejewscy, Brochocki i Bernatowicze,
Kupść, Gedymin i inni, których nie policzę:
Opuszczali rodziców i ziemię kochaną,
I dobra, które na skarb carski zabierano.

Śmierć bohaterska

Czasem do Litwy kwestarz z obcego klasztoru
Przyszedł, i kiedy bliżej poznał panów dworu,
Gazetę im pokazał, wyprutą z szkaplerza.
Tam stała wypisana i liczba żołnierza,
I nazwisko każdego wodza legijonu,
I każdego z nich opis zwycięstwa lub zgonu.
Po wielu latach pierwszy raz miała rodzina
Wieść o życiu, o chwale i o śmierci syna;
Brał dom żalobę, ale powiedzieć nie śmiano
Po kim była żaloba, tylko zgadywano
W okolicy; i tylko cichy smutek panów,
Lub cicha radość, była gazetą ziemianów⁹⁹.

Takim kwestarzem tajnym był Robak podobno:
Często on z panem Sędzią rozmawiał osobno;
Po tych rozmowach zawsze jakowaś nowina
Rozeszła się w sąsiedztwie. Postać bernardyna
Wydawała, że mnich ten nie zawsze w kapturze
Chodził i nie w klasztornym zestarzał się murze.
Miał on nad prawym uchem, nieco wyżej skroni,
Bliznę, wyciętej skóry na szerokość dłoni,
I w brodzie ślad niedawny lancy lub postrzału;
Ran tych nie dostał pewnie przy czytaniu mszału.
Ale nie tylko groźne wejrzenie i blizny,
Lecz sam ruch i głos jego miał coś żołnierszczyzny.

Żołnierz, Ksiądz

Przy mszy, gdy z wzniesionymi zwracał się rękami
Od ołtarza do ludu, by mówić: «Pan z wami»,
To nieraz tak się zręcznie skręcił jednym razem,
Jakby prawo w tył robił za wodza rozkazem,
I słowa liturgii takim wyrzekł tonem
Do ludu, jak oficer stojąc przed szwadronem:
Postrzegali to chłopcy służący mu do mszy.
Spraw także politycznych był Robak świadomszy,
Niżli żywotów świętych; a jeżdżąc po kweście,
Często zastanawiał się w powiatowym mieście.
Miał pełno interesów: to listy odbierał,
Których nigdy przy obcych ludziach nie otwierał,
To wysyłał posłańców, ale gdzie i po co
Nie powiadał; częstokroć wymykał się nocą
Do dworów pańskich, z szlachtą ustawicznie szeptał,
I okoliczne wioski dokoła wydeptał,

⁹⁹ziemianów — dziś popr. D. Im: ziemian. [przypis edytorski]

I w karczmach z wieśniakami rozprawiał niemało,
A zawsze o tym, co się w cudzych krajach działo.
Teraz Sędziego, który już spał od godziny,
Przychodzi budzić; pewnie ma jakieś nowiny.

KSIEGA DRUGA

ZAMEK

Polowanie z chartami na upatrzonego — Gość w zamku — Ostatni z dworzan opowiada historię ostatniego z Horeszków — Rzut oka w sad — Dziewczyna w ogórkach — Śniadanie — Pani Telimeny anegdota petersburska — Nowy wybuch sporów o Kusego i Sokoła — Interwencja Robaka — Rzecz Wojskiego — Zakład — Dalej w grzyby!

Kto z nas tych lat nie pomni, gdy, młode pacholę,
Ze strzelbą na ramieniu świszcząc szedł na pole,
Gdzie żaden wał, płot żaden nogi nie utrudza,
Gdzie, przestępując miedzę, nie poznasz, że cudza!
Bo na Litwie myśliwiec jak okręt na morzu,
Gdzie chcesz, jaką chcesz drogą, buja po przestworzu:
Czyli jak prorok patrzy w niebo, gdzie w obłoku
Wiele jest znaków widnych strzeleckiemu oku;
Czy jak czarownik gada z ziemią, która, głucha
Dla mieszczan, mnóstwem głosów szepce mu do ucha.

Polowanie

Tam derkacz wrzasnął z łąki, szukać go daremnie,
Bo on szybuje w trawie jako szczupak w Niemnie;
Tam ozwał się nad głową ranny wiosny dzwonek,
Również głęboko w niebie schowany skowronek;
Ówdzie orzeł szerokim skrzydłem przez obszary
Zaszumiał, strasząc wróble, jak kometa cary;
Zaś jastrząb, pod jasnymi wiszący błękity,
Trzepie skrzydłem jak motyl na szpilce przybity,
Aż ujrawszy wśród łąki ptaka lub zająca,
Runie nań z góry jako gwiazda spadająca.

Ptak

Kiedyż nam Pan Bóg wrócić z wędrówki dozwoli,
I znowu dom zamieszkać na ojczyściej roli,
I służyć w jeździe, która wojuje szaraki,
Albo w piechocie, która nosi broń na ptaki,
Nie znać innych prócz kosy i sierpa rynsztunków¹⁰⁰,
I innych gazet, oprócz domowych rachunków!

Nad Soplicowem słońce weszło i już padło
Na strzechy i przez szpary w stodołę się wkradło;
I po ciemnozielonym, świeżym, wonnym sianie,
Z którego młodzież sobie zrobiła posłanie,
Rozpływały się złote, migające pręgi
Z otworu czarnej strzechy jak z warkocza wstęgi;
I słońce usta sennych promykiem poranka
Drażni jak dziewczę kłosem budzące kochanka.
Już wróble skacząc, świerkać¹⁰¹ zaczęły pod strzechą;
Już trzykroć gęgnął gąsior, a za nim jak echo
Odezwały się chórem kaczki i indyki
I słychać bydła w pole idącego ryki.

Słońce

Zwierzęta, Wieś, Świt,
Dźwięk

Wstała młodzież. Tadeusz jeszcze senny leży;
Bo też najpóźniej zasnął. Z wczorajszej wieszczy

¹⁰⁰rynsztunek (daw.) — pełne wyposażenie rycerza i jego konia; dziś: komplet przedmiotów mających określone zastosowanie. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹świerkać — dziś popr.: ćwierkać, czyli wydawać krótki, wysoki dźwięk. [przypis redakcyjny]